

Grzegorz Markiewicz

**WIZJA MORALNEGO PORZĄDKU SPOŁECZEŃSTWA
NA ŁAMACH „PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO”
I „PRZEGLĄDU KATOLICKIEGO” (1864–1880)**

Po powstaniu styczniowym Królestwo Polskie weszło w okres gwałtownych przeobrażeń społeczno-ekonomicznych oraz zmian w sferze świadomości społecznej. Zmiany te postawiły publicystykę polską przed koniecznością gruntownej analizy przeszłości, teraźniejszości i perspektyw na przyszłość. Dostrzegając dokonujące się przemiany w systemie gospodarczym i społecznym oraz zdając sobie sprawę ze zmian natury politycznej, mam na myśli restrykcyjną politykę caratu wobec społeczeństwa polskiego, publicyści warszawscy reagowali spontanicznie na te pierwsze, pomijając milczeniem – ze względów cenzuralnych – te drugie.

Dyskusjom nad kierunkiem przebudowy systemu gospodarczego i społecznego towarzyszyły także dyskusje nad zmianami systemu wartości. Jednym z problemów było to, czy dotychczasowe wzorce, wywodzące się z tradycji szlacheckiej i romantycznej, mogą pozostać takie same w nowej rzeczywistości. Problem był nie tylko natury moralnej, ale również i politycznej, dotyczył bowiem społeczeństwa pozbawionego własnego państwa i stojącego przed groźbą wynarodowienia.

Interesujący nas okres to czas rozwoju pozytywizmu warszawskiego i związanej z nim ofensywy publicystycznej młodej prasy, której głównym organem był „Przegląd Tygodniowy”. Według pozytywistów nie ulegało najmniejszej wątpliwości, iż dotychczasowe struktury ekonomiczne i społeczne muszą ulec radykalnej zmianie, a wraz z nimi winny zmienić się wzorce normatywne i obyczajowe. Propagowany przez młodą prasę światopogląd pozytywistyczny nie wszędzie znajdował zwolenników. Szczególnie nieprzychylna mu była prasa konserwatywna i katolicka. Toteż lata siedemdziesiąte upłynęły w atmosferze walki „starej” i „młodej” prasy.

Biorąc pod uwagę fakt, iż spektrum ówczesnej prasy było stosunkowo szerokie, swoją uwagę skupiłem na dwóch tytułach: „Przeglądzie Tygo-

dniewym” i „Przeglądzie Katolickim”. Decydujące znaczenie miał tu fakt, iż oba pisma reprezentowały odmienne podstawy światopoglądowe: pozytywistyczne i katolickie. Oba wyrażały także poglądy odmiennych kręgów społecznych. „Przegląd Tygodniowy” nieformalnej grupy radykalnej inteligencji, „Przegląd Katolicki” sformalizowanej instytucji – Kościoła. Obu tygodnikom wspólna była chęć kształtowania opinii i mentalności społeczeństwa. Ono też znalazło się w orbicie zainteresowań tych pism. Zarówno jeden, jak i drugi z tygodników przywiązywał dużą wagę do obowiązującego w społeczeństwie systemu wartości, norm postępowania, wzorców obyczajowych i osobowych, czyli do tego wszystkiego, co w szerszym ujęciu nosi miano etosu, w węższym zaś moralności i odnosi się do duchowej sfery działalności człowieka i społeczeństwa, mającej wpływ na jego postępowanie. „Przegląd Tygodniowy” uzależniał od zmiany świadomości społeczeństwa powodzenie przeobrażeń w kwestiach społecznych i ekonomicznych. „Przegląd Katolicki” widział natomiast w świadomości podstawę porządku społecznego i podporządkowywał jej pozostałe sfery działalności ludzkiej. Dla obu pism sprawa moralności miała decydujące znaczenie dla kreowanej przez nie wizji społeczeństwa. Jednak w kwestii pojmowania moralności rozbieżności między nimi były największe i najbardziej istotne. Według „Przeglądu Katolickiego” były one nie do pokonania. Pisano na jego łamach:

Nauka moralności bowiem jest właśnie tym polem, na którym przede wszystkim odbyć się musi walka między chrystianizmem a pogaństwem, między królestwem Bożym a królestwem ciemności¹.

Toteż zarówno jeden, jak i drugi tygodnik w swoich artykułach niejednokrotnie odwoływał się do określonych systemów wartości, jakie winny – ich zdaniem – obowiązywać w społeczeństwie. W ten sposób oba pisma tworzyły swoją własną wizję społeczeństwa w jego porządku moralnym.

Podejmując próbę ich odtworzenia, będę miał na myśli, wzorując się na koncepcji Marii Ossowskiej, przede wszystkim te dyrektywy i zachowania ludzkie, które były poprzez normy moralne propagowane na łamach obu pism, aprobowane i uświęcane². Biorąc pod uwagę odmienny charakter światopoglądowy obu tygodników, konieczne wydaje mi się także zwrócenie uwagi na ich teoretyczne rozważania na temat moralności, a zwłaszcza jej genezy i roli jaką odgrywa ona w społeczeństwie. Istotna tu będzie odpowiedź na pytania: czy wartości moralne mają charakter absolutny i czy są normami, które winny obowiązywać powszechnie, czy też ulegają one zmianie w zależności od okoliczności, miejsca i czasu. Jakie jest miejsce

¹ V. Catherin, *Nauka moralności darwinowskiej. Krytyka etyki Herberta Spencera*, „Przegląd Katolicki” [dalej: PK] 1885, nr 33.

² Patrz M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Wrocław 1985, s. 25–27.

jednostki wobec porządku moralnego. Wreszcie, jakie czynniki określają i ugruntowują określony porządek moralny.

„Przegląd Tygodniowy” w swojej publicystyce dawał niejednokrotnie wyraz niepokoju o stan moralny społeczeństwa. Na fakt dostrzegania przez organiczników objawów moralnego zepsucia zwrócił uwagę Stanisław Rychliński³. Jednak w przypadku „Przeglądu Tygodniowego” kwestia ta nie ograniczała się tylko do kontestowania niezdrowej atmosfery moralnej, w jakiej rozwijało się społeczeństwo. Redakcja tygodnika próbowała spojrzeć na nią z szerszej perspektywy i rozpatrywała ją w kilku aspektach. Po pierwsze, podejmowała teoretyczne rozważania socjologiczno-etyczne na temat moralności, jej genezy, istoty i wzajemnych relacji z innymi zjawiskami życia społecznego. Po drugie, wskazywała na przejawy naruszania norm moralnych i obyczajowych, których przekroczenie było jawnym pogwałceniem zasad obowiązującej etyki społecznej, jak np. na przestępczość. Po trzecie, poddawała krytyce niektóre normy etyczne i zjawiska obyczajowe uznawane w pewnych warstwach społecznych za pozytywne, a przez tygodnik odrzucane jako nieprzystające do wymagań stawianych przez rzeczywistość i traktowane jako relikty minionych czasów, np. szlachecką pogardę dla niektórych rodzajów pracy. Po czwarte, postulowała nowe wzorce etyczne i obyczajowe, które według obowiązujących wówczas kryteriów moralnych jawiły się jako przejaw co najmniej rozluźnienia obyczajów, np. w sprawie roli kobiety w społeczeństwie.

Teoretyczne rozważania na temat moralności miały na celu uzasadnienie jej laickiej proveniencji, zgodności z naturą ludzką i użytecznego charakteru. Co do genezy, to publicystom „Przeglądu Tygodniowego” zależało na tym, aby wykazać, iż moralność jest wytworem społeczeństwa i wraz z nim podlega zmianie. „Postać moralna człowieka w dziejach – podkreślano na łamach tygodnika – jest niewątpliwie zmienną, stosownie do okoliczności, czasu i miejsca”⁴. Dla Piotra Chmielowskiego zmiana ta była tożsama z postępem. W jednym ze swoich artykułów dał on wyraz przekonaniu, iż zgodnie z ewolucjonistyczną teorią kultury, każde nowe zjawisko jest przejawem postępu i reprezentuje dalsze ogniwo w rozwoju gatunku. To samo, jego zdaniem, odnosiło się do moralności. Pisał:

Duchowa i moralna walka stuleci byłaby beznadziejną, nie prowadziłyby do żadnych rezultatów, gdybyśmy nie przyjęli, że sprowadza ona konieczne następstwa, gdybyśmy nie byli przekonani, że każde ulepszenie w obyczajach i prawodawstwie, że każde rozjaśnienie i rozwikłanie pojęć religijnych musi mieć widoczne, zbawienne skutki, gdybyśmy się nie spodziewali, że walki owej

³ S. Rychliński, *Program społeczny pracy organicznej*, [w:] idem, *Wybór pism*, Warszawa 1976, s. 523–616.

⁴ *Sny szczęścia, myśli ulotne o utopiach społecznych*, „Przegląd Tygodniowy” [dalej: PT] 1876, nr 41.

celem jest postawienie ludzi następnego stulecia w takim otoczeniu, które by do wyższej skali moralnej prowadziło⁵.

Argumentów na poparcie tego typu przekonań dostarczał „Przeglądowi Tygodniowemu” darwinizm. Tygodnik nawiązał do niego znacznie później, bo w połowie lat osiemdziesiątych. Artykuł *Darwinizm i moralność* miał uzasadnić pogląd, iż uczucia moralne są rezultatem przystosowania się ludzi do socjalnych warunków egzystencji. W tym to właśnie artykule podkreślano, iż darwinowska

teoria rozwoju, dając nam dokładniejsze niż kiedykolwiek pojęcie postępu, wskazuje także możliwość i konieczność doskonalenia się w zakresach moralnych, a postęp moralny zasadza w tym znaczeniu nie na zbliżaniu się ludzi do wyrobionego przez nich ideału, ale na podnoszeniu się coraz wyżej ideałów moralnych⁶.

Spośród wszystkich autorów piszących w połowie lat siedemdziesiątych na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, problematyka moralności była najbliższa Aleksandrowi Świętochowskiemu. W tym okresie, studiując w uniwersytecie lipskim, młody publicysta napisał dysertację doktorską dotyczącą genezy praw moralnych. Polska wersja tej pracy ukazała się drukiem w serii publikacji „Przeglądu Tygodniowego” w roku 1877. Zdaniem Marii Brykalskiej, brak w ówczesnej polskiej literaturze naukowej jakiegokolwiek opracowania problemu etyki w laickim, afideistycznym, ujęciu skłonił Świętochowskiego do podjęcia próby dostarczenia naukowej argumentacji na poparcie działalności zmierzającej do przekształcenia świadomości społecznej w tej dziedzinie. Celem rozprawy było zaprzeczenie koncepcjom o boskim pochodzeniu praw moralnych i wykazanie ich laickiego charakteru⁷. Według Świętochowskiego prawo moralne to każda w pewnej społecznie zorganizowanej grupie powstała i obowiązująca reguła, według której jednostka „wołą swoją wobec warunków jej objawiania kierować [się] powinna”. Zdaniem autora źródłem praw moralnych są popędy woli, która kieruje się egoizmem lub altruizmem, oraz uczucia powinności wpojone przez tradycję. Prawa te zależą od warunków kulturalnych i społeczno-historycznych. Jak pisał:

Prawa moralne powstają z ustalonych norm społecznie zjednoczonej i uporządkowanej ludzkiej woli. Ich rodowód w głównych stopniach zawarty przedstawia się w szeregu następujących przemian: z popędów woli rodzą się czyny, z czynów ich normy (obyczaje), z norm ich formuły – prawa moralne⁸.

⁵ P. Chmielowski, *Statystyka i moralność*, PT, 1871, nr 42.

⁶ W. P., *Darwinizm i moralność*, PT, 1885, nr 27.

⁷ M. Brykalska, *Myśl filozoficzna w działalności Aleksandra Świętochowskiego. Zarys biograficzny*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 2, red. B. Skarga, Warszawa 1975, s. 48–49.

⁸ A. Świętochowski, *O powstawaniu praw moralnych*, Warszawa, s. 252. Cyt. za: M. Brykalska, *op. cit.*, s. 49.

Do kwestii moralności powrócił Świętochowski po kilkudziesięciu latach w pracy *Źródła moralności*. Poddając krytyce moralność chrześcijańską, starał się wykazać, iż nie ma wartości absolutnych, tak samo, jak nie ma powszechnych reguł moralnych. „Wszelka zatem moralność jest moralna” – pisał publicysta. Trudno także o jakąkolwiek obowiązującą zawsze i wszędzie jednolitą normę postępowania. „Jest to dziś stwierdzonym faktem, że nie ma ani jednej cnoty, która by gdziekolwiek i kiedykolwiek nie była występkiem, i nie ma ani jednego występku, który by nie był cnotą”⁹. Jeśliby zaś chcieć koniecznie znaleźć chociaż jedną wspólną regułę obowiązującą niemal powszechnie, to jest nią – zdaniem Świętochowskiego – zakaz unicestwiania istot podobnych. Podkreślał:

Mówię wyraźnie: podobnych, gdyż jak wiemy, zakaz ten w większej części społeczeństw nie rozciąga się do istot fizycznie lub duchowo różnych (np. zwierząt, niewolników, członków innego plemienia itd.). Że tylko przy tym warunku istnieć może grupa społeczna – nie potrzebuję dowodzić; że jednak i on nie jest bezwyjątkowy, sprawdzić łatwo na podstawie znanych nam faktów zabijania bliźniąt, starców itd. [...] obowiązek zatem szanowania życia istoty podobnej jest najpowszechniejszym objawem, ale nie bezwzględnie powszechnym prawem moralnym¹⁰.

Szczególnego znaczenia w rozważaniach „Przeglądu Tygodniowego” nad moralnością nabierała teza zakładająca determinizm woli. Korespondowała ona z przekonaniem, iż nie istnieją wartości absolutne. Najpełniej została wyłożona w artykule zamieszczonym w „Dodatku Miesięcznym do Przeglądu Tygodniowego”. Sprowadzała się do twierdzenia, iż „świadomość upewnia, że działamy jak chcemy; umiejętność twierdzi, że chcemy jak musimy”¹¹. W ten sposób redakcja „Przeglądu Tygodniowego” negowała istnienie wolnej woli. Nie oznaczało to, że dyskredytowała samą wolę. Podkreślała tylko, iż pojęcia „wolna wola” i „wola” nie są pojęciami tożsamymi.

Nie tylko też niezaprzeczone istnienie tego, co nazywamy „wolą”, pomieszczone jest jako wyraz ze sporną wolnością, ale i ta sporna wolność woli pomieszana jest w dalszym ciągu z niezaprzeczoną swobodą postępowania.

Przez swobodę działania, zdaniem redakcji, należy rozumieć postępowanie zgodne z wyborem. Słowem „działamy, jak wybieramy; wybieramy, jak musimy”¹². Aleksander Świętochowski w swoim dramacie *Niewinni* napisał „[...] wynajdź mi na całym świecie jednego człowieka, co byłby winien,

⁹ A. Świętochowski, *Źródła moralności*, Warszawa 1912. Cyt. za: *Filozofia i myśl społeczna w latach 1865–1895*, cz. 1, red. A. Hochfeldowa, B. Skarga, Warszawa 1980, s. 129.

¹⁰ *Ibidem*, s. 130. Jak podkreślają redaktorzy opracowania owego wyboru materiałów, powyższą opinię Świętochowskiego podzielają dziś najpoważniejsi badacze moralności.

¹¹ L. S. Berington, *Determinizm a moralność*, „Dodatek Miesięczny do Przeglądu Tygodniowego” 1880, półr. I, s. 474.

¹² *Ibidem*, s. 475.

nawet pomiędzy tymi, którzy sami się tak nazywają”¹³. Dramat ten, jak podkreśliła Maria Brykalska, wywołał wśród konserwatystów zarzuty dotyczące usprawiedliwiania zła moralnego, a tym samym jego akceptacji i bezkarności. Wskazała jednak, iż nie taka myśl przyświecała jego autorowi, i przywoływała cytaty z przedmowy, jaką poprzedził Świętochowski wydany utwór. „Upadek moralny – pisał – nie jest samowolnym kalectwem, lecz w ścisłym znaczeniu niezależną od nas słabością”¹⁴.

W ten sposób dochodzimy do akcentowanej przez redakcję kwestii suwerenności moralnej jednostki i sprzeciwu wobec ograniczania jej naturalnych skłonności w imię wartości uznawanych za wyższe. Zdaniem „Przeglądu Tygodniowego” wszelkie wole istnieją indywidualnie, natomiast

świadczone życie każdej jednostki tworzy się z drobnych, często występujących chęci; świadome życie wytwarza się łącznie z wszystkimi czynnościami woli, jako też pobudkami, przez co uregulowane zostaje postępowanie jednostki moralne, społeczne i polityczne¹⁵.

W imię tego indywidualizmu należy liczyć się z naturą człowieka, którą rządzą uczucia zarówno egoistyczne, jak i altruistyczne, i która każe człowiekowi myśleć także kategoriami własnego interesu i własnych żądań. Problem ten zasygnalizował Świętochowski w utworze *Nieśmiertelne dusze*, wysłanym na konkurs dramatyczny do Krakowa i przez tamtejsze jury oceniony jako budzący niesmak etyczny i zgorzenie moralne. Świętochowski pisał:

Ze wszystkiego, co mi się od ludzi należy, najbardziej strzegę swoich praw człowieczych. Jestem dla siebie ogniskiem stworzenia. Dla nikogo z musu się nie poświęcę, cnoty w umiarkowaniu znać nie chcę, obowiązku zapomnienia o sobie nie rozumiem. Niech inni przechodzą przez życie nie zauważwszy siebie – mnie ten nimbus pokory nie wabi. Dla mnie ludzkość nie jest żadnym obłokiem kurzu, którego wszystkie źródła biec muszą za popędem jednego powiewu. Ile ludzi, tyle osobnych światów – ja [jestem] jednym z nich i wiem o tym. Nie chcę być niedostrzegalnym ziarnkiem kupy mierzonej masą, nie chcę poruszać się jedynie ruchami gromady, ale przede wszystkim żyć dla siebie i przez siebie. Wszędzie rozpostrzeć mi wolno moje ludzkie prawa, gdzie one cudzych nie naruszają¹⁶.

Jak podkreśliła Maria Brykalska słowa te wypowiada w dramacie Regina, *porte-parole* autora. Do tego zagadnienia powrócił Świętochowski we wspomnianych już *Źródłach moralności*. Zwrócił tam uwagę na fakt, iż każda epoka ma swój ideał człowieka, który jest pełnym wcieleniem jej moralności i według którego przykrawano tzw. obowiązki względem siebie.

¹³ Wł. Okoński [A. Świętochowski], *Niewinni. Dramat w trzech aktach*, Warszawa 1876, s. 193. Cyt. za: M. Brykalska, *op. cit.*, s. 50.

¹⁴ *Ibidem*, s. 51.

¹⁵ L. S. Berington, *op. cit.*, s. 479.

¹⁶ Wł. Olędzki [A. Świętochowski], *Nieśmiertelne dusze. I. Ojciec Makary. Dramat w trzech aktach*, Kraków 1876, s. 60–61. Cyt. za: M. Brykalska, *op. cit.*, s. 51.

Jednak, zdaniem autora, były to tylko obowiązki drugorzędne, zalecane, ale nie nakazywane, gdyż dla „każdego ogółu ważniejsze jest, jak jednostka zachowuje się w stosunku do niego, niż to, co ona robi ze sobą”¹⁷. Według Świętochowskiego taka postawa była w pierwotnym stadium rozwoju społeczeństwa słabo uświadamiana sobie przez jednostkę, która była silnie zróżniona ze społeczeństwem i nie wykonywała żadnych ruchów samodzielnych. Etyka indywidualna, twierdził, jest tworem naszych czasów.

Między tymi dwoma stanowiskami upłynęły tysiące lat rozwoju. Jeżeli staniemy na jego końcu i spojrzymy ku początkowi, uderzy nas kilka zasadniczych zmian psychicznych. Przede wszystkim zanik wielu instynktów, natomiast rozszerzenie się świadomych władz duszy. Skutkiem tego człowiek kulturalny jest nieporównanie mniej duchowo zmechanizowany, zdolniejszy do wyosobnienia się i oparcia na sobie samym. Przestaje być wyłącznie częścią i zamienia się w całość¹⁸.

Za tą zmianą następują, zdaniem autora, konsekwencje praktyczne: człowiek nie może bezkarnie rozszerzać zakresu swych zdobyczy i posiadania, przestaje być właścicielem ludzi oraz ich własnością, żona uzyskuje większą swobodę wobec męża, dziecko wobec rodziców, podwładny wobec zwierzchnika, obywatel wobec rządu. W tym kierunku, zaznacza Świętochowski, pójdzie dalszy rozwój moralny.

Z przeszłości pozostało w naszych umysłach, a nade wszystko w naszych ustach, mnóstwo frazesów, z których czas wyluskał znaczenie i których pustą łupinę ciągle przeżuujemy; należy do nich morał, nakazujący jednostce zastosować swoje myśli, uczucia i czyny do potrzeb i wymagań ogółu. Na szczęście nikt w rzeczywistości tego obowiązku nie spełnia, chociaż wielu go zaleca, ale jest on ciągle postrachem trwożącym lękliwe umysły i hamującym szybkość procesu indywidualizacji¹⁹.

Czyżby takie stanowisko oznaczało odejście od akcentowanego przez „Przegląd Tygodniowy” solidaryzmu społecznego? Ależ skąd. Ono nie tylko się z nim nie kłóci, ale nawet je uzupełnia. Jak bowiem podkreślił publicysta „solidarność społeczna i wszystkie związane z nią uczucia w przyszłości spotęgują się, ale nie kosztem niezależności jednostkowej”²⁰.

Jak podkreślała redakcja „Przeglądu Tygodniowego” „moralność z tego stanowiska nie będzie czymś istniejącym ponad ludzkością, ale koniecznie ludzką i na posługi doczesnego społeczeństwa oddaną”²¹. W ten sposób dochodzimy do podstawowej funkcji, jaką według redakcji winna spełniać moralność. Funkcją tą jest wyrabianie w społeczeństwie postaw użytecznych. Utylitaryzm jako pogląd etyczny cieszył się na łamach młodej prasy dużym

¹⁷ A. Świętochowski, *Źródła moralności...* Cyt. za: *Filozofia i myśl społeczna...*, s. 143.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, s. 144.

²¹ W. P., *Darwinizm i moralność*, PT, 1885, nr 28.

poparciem. Niekwestionowanym autorytetem był tu John Stuart Mill, a zwłaszcza jego dzieło *O zasadzie użyteczności* przełożone na język polski przez Feliksa Bogackiego i wydane w roku 1873. „Uzasadniony filozoficznie przez Milla utilitaryzm jako idea przewodnia w dążeniach jednostkowych i społecznych – wspominał po latach Świętochowski – znalazł w pozytywizmie polskim gorliwych wyznawców”²². Istotą utilitaryzmu jest przekonanie, iż miarą słuszności postępowania winna być użyteczność jego skutków, celem zaś wszelkiego działania, w tym i moralnego, powinna być przewaga przyjemności nad bólem i szczęściem jak największej liczby ludzi. Według Milla każda przyjemność, nie tylko własna i zmysłowa, jest dobrem. Przekonanie to nie pozostawało w sprzeczności z sygnalizowanym przed chwilą indywidualizmem moralnym. Wobec wszelkich koncepcji odnoszących się jedynie do altruizmu człowieka i głoszących, że trzeba, ażeby każdy bez wyjątku człowiek wyrzekł się wszelkiej myśli o sobie, a w swoich czynach dążył tylko do ogólnego dobra, „Przegląd Tygodniowy” był niezwykle krytyczny. „Trzeba, ale czy to jest rzeczą możebną? Człowiek mógłby latać, trzeba mu tylko skrzydeł. Tylko! Nic więcej” – ironizowała redakcja²³. Bliższe jej było stanowisko twierdzące, iż potrzeba dotycząca wszystkich, odpycha od siebie każdego, ludzie lekceważą zaś pożytek ogólny w sytuacjach, kiedy widzą osobisty swój pożytek. Jednak, jak podkreślano, postawa powyższa ulega zmianie z chwilą, kiedy jednostka sama nie jest w stanie zaspokoić swoich potrzeb i musi się wobec tego połączyć z innymi. Redakcja cytowała Dupont-White’a:

Zasadą w takim razie jest co następuje: „Człowiek wtedy tylko wyrzeka się swych zamiarów, jeżeli sam nie jest w stanie ich urzeczywistnić i jednocześnie nie jest w stanie zmusić innych do wyrzeczenia się ich zamiarów”²⁴.

Czy wobec tego, zastanawiał się „Przegląd Tygodniowy”, jest możliwy taki stan społeczeństwa, w którym człowiek wyrzekłby się wszelkiej myśli o sobie? W odpowiedzi wskazywano na chrześcijaństwo, którego nauka dotycząca osobistego życia zmierza w tym kierunku. „Jeśli więc może istnieć chrześcijaństwo, może istnieć i podobny stan społeczeństwa, jeżeli tylko może on być skądinąd i dłaczego bądź pożądanym”²⁵. Co więcej, redakcja zaznaczała, iż podobną drogą poszedł Comte, dla którego najważniejszą rzeczą w organizacji społeczeństwa była moralność. Główną zasadą comteowskiej moralności jest – pisano – pozbycie się przez jednostkę miłości własnej i życie dla bliźniego. Ze stanowiska Comte’a – zdaniem

²² A. Świętochowski, *Wspomnienia*, Warszawa 1966, s. 31.

²³ *Sny szczęścia, myśli ulotne o utopiach społecznych*, PT, 1876, nr 40.

²⁴ *Ibidem*. Jak zaznaczono w przypisie, cytat ten pochodzi z pracy Dupont-White’a, *L’individu et l’état*, Paris 1865, s. 255.

²⁵ *Ibidem*.

Bolesława Limanowskiego – wynika, iż „o sobie powinniśmy tylko tyle pamiętać, ile tego wymagają nasze zdrowie i siły, jako niezbędne, abyśmy z pożytkiem sprawie ogólnej służyli”²⁶. Jednak, jak podkreślał tygodnik, nauka chrześcijańska wskazuje dwa ideały moralności. Jeden wystarcza, aby osiągnąć zbawienie, drugi prowadzi do świętości. „Koncepcja Augusta Comte’a, wyrosła na gruncie chrześcijaństwa, domagała się, aby wszyscy byli świętymi”. Toteż, zdaniem redakcji, comteowskie ideały

nie mogą być ideałami ludzkości, gdyż w takim razie człowiek powinienby przestać być człowiekiem, co jest niepodobieństwem. [...] Człowiek nie potrzebuje wcale zachodzić zbyt daleko, ażeby postąpić naprzód na drodze postępu moralnego, a ideały, chociaż zawsze powinny [...] przewyższać miarę zwykłych – nie powinny wszakże przewyższać siły ludzkie²⁷.

Podstawę porządku moralnego, według tygodnika, stanowi nie zapomnienie o sobie, ale wzajemny pożytek i pomoc, współdziałanie i współczucie. To jest ideał moralny, który winna sobie stawiać jednostka i do niego dążyć.

Cnoty Chrystusa, cnoty męczenników i apostołów wszelkiej prawdy i wysokich ideałów, nie są udziałem ludzkiego poziomu. Dla codziennego życia ogółu wystarczą i skromniejsze ideały, co wcale nie dowodzi, ażeby miały one być wiecznymi²⁸.

Wszak, jak już zaznaczyłem wcześniej, zdaniem „Przeglądu Tygodniowego” postęp moralny następuje nieustannie. Winien zaś zmierzać on do tego, ażeby szczęście jednostki wiązać ze szczęściem społecznym. Na tym, według pisma, polegać miała istota utilitaryzmu w porządku moralnym. Redakcja pisała powołując się na Milla:

Z każdym krokiem na drodze umysłowego postępu wciąż potężnieją te wpływy, które wyrabiają w człowieku uczucie, pokładające szczęście osobiste w szczęściu ogółu; a z czasem uczucie to może stać się tak doskonałym, że stanie się niepodobieństwem nie tylko żądanie, ale sama nawet myśl o takim osobistym dobru, które by mogło nie być jednocześnie i dobrem wszystkich. Przypuśćmy teraz, że owo uczucie spójności ludzkiej będzie wszczepione w człowieka, jak np. religia, że wychowanie, zakłady społeczne i opinia będą pracować na jego korzyść, jak niegdyś pracowały na korzyść religii, że każda jednostka od niemowlęstwa żyć będzie w otoczeniu ludzi, wyznających podobne przekonania i stosujących je do życia. Przypuśćmy to wszystko i wyobraźmy sobie następstwa podobnego stanu rzeczy – a raz na zawsze upadną wszelkie wątpliwości we względzie potęgi, z jaką może działać ostateczna sankcja utilitarnej moralności²⁹.

Taki stan moralny społeczeństwa nie był według „Przeglądu Tygodniowego” utopią, ale rzeczą możliwą do osiągnięcia. Antoni Pilecki pisał:

²⁶ B. Limanowski, *August Comte i pozytywizm, podług Milla*, PT, 1869, nr 18.

²⁷ *Sny szczęścia, myśli ulotne...*, PT, 1876, nr 41.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, nr 40. Patrz też J. S. Mill, *O zasadzie użyteczności*, Warszawa 1873, s. 65–66.

Główną cechą kierunku społeczeństw naszych jest utylitaryzm. Odrzucamy na stronę wszystko, co nie wpływa dodatnio na rozwój ludzkości, co nie przykłada cegiełki do wielkiego gmachu, zbudowanie którego stanowi cel naszego bytu. Gmachem tym jest szczęście i rozwój społeczeństw³⁰.

Jeśli chodzi o wzajemne relacje zachodzące między porządkiem moralnym a porządkiem społecznym i ekonomicznym, to „Przegląd Tygodniowy” skłonny był wiązać postęp moralny z postępowaniem materialnym społeczeństw. Nie oznacza to jednak, iż redakcja tygodnika uzależniała całkowicie doskonalenie etyczne od poziomu dobrobytu materialnego. To raczej niedostatek materialny traktowała jako jedną z przyczyn szerzenia się czynów niemoralnych, np. wzrostu przestępczości. Co więcej, jako jeden z głównych czynników postępu moralnego wymieniała rozwój nauki i oświaty. Zależność moralności od tych ostatnich podkreślił Aleksander Świętochowski w artykule *Nauka i występki*, opublikowanym na łamach tygodnika w roku 1874. Autor wyraził w nim przekonanie, iż nauka oddziałuje na moralność, a oświata uszlachetnia ludzi moralnie. Publicysta polemizował z tymi, którzy – jak Schopenhauer – uważali, iż nauka nie wywiera żadnego wpływu na moralność, będącą dziełem samej natury, charakter człowieka jest zaś dziedziczny, wrodzony, a zatem niezmienny. Odrzucał również całkowicie tezę, iż nauka psuje moralnie, postęp umysłowy ma się zaś w odwrotnym stosunku do moralnego. Nie zgadzał się także z poglądem, iż to religia jest jedynym źródłem moralności, aczkolwiek doceniał jej znaczenie w utrwalaniu dyrektyw moralnych³¹. Po latach podkreślił to dobitniej, pisząc: „Religia, jako steoretyzowana fikcja, sama przez się nie zawiera źródeł moralności, które kryją się wyłącznie w życiu, ale jest jednym z najbardziej utrwalających ją środków”³². Oczywiście „Przegląd Tygodniowy” zdawał sobie sprawę z tego, że przez sam rozwój nauki i upowszechnienie oświaty ludzie nie staną się lepsi. Do tego potrzebne było również odpowiednie wychowanie. Lecz, według redakcji, nie ono tworzy moralność, ono tylko z niej korzysta:

Szkoła przecież nie stanowi źródła ani oświaty, ani moralności, bo szkoła ani pierwszej, ani drugiej nie wytwarza, lecz równie oświatę, jak moralność, bierze już gotową i do celów swoich stosuje, tak aby uczeń samodzielnie wyrabiał w sobie i oświatę i moralność, gdyż uczeń powinien wszystko sam robić od początku do końca; nie powinien on zaś być istotą bierną podczas własnej edukacji³³.

Toteż, zdaniem Świętochowskiego, istotą oddziaływania nauki na moralność było to, iż pod jej wpływem zmieniały się normy moralne. „Z rozwojem

³⁰ A. Pilecki, *Stanowisko poezji wobec pozytywnego kierunku naszej umysłowości*, PT, 1873, nr 34.

³¹ *Nauka i występki*, PT, 1874, nr 41, 42, 45.

³² A. Świętochowski, *Źródła moralności...* Cyt. za: *Filozofia i myśl społeczna...*, s. 138.

³³ *Przyczynek do sporu o związku „oświaty z moralnością”*, PT, 1882, nr 50.

cywilizacji w ogóle, rozwinęły się i pojęcia etyczne, gdy tymczasem, że tak powiem, oficjalna miara moralności pozostaje w wielu wypadkach od kilkunastu wieków niezmienna". W ten sposób, jak zaznaczał autor, czyny, które dawno przestały mieć charakter niemoralnych, traktowane są jako przejawy naruszenia norm etycznych. „Chrystus skazany na równi z łotrami będzie podobno wiecznie, a przynajmniej jak dotąd doskonałym i charakterystycznym przykładem gatunkowania przewinień w kryminalnej statystyce”³⁴. Kwestia stosunku oświaty i nauki do moralności stała się jednym z tematów polemicznych w prasie warszawskiej na początku lat osiemdziesiątych. Dyskusję wywołał Bolesław Prus, który na łamach redagowanych przez siebie „Nowin” wystąpił z serią artykułów zaprzeczających jakoby oświata i nauka miały jakikolwiek wpływ na poziom moralny społeczeństwa. Jednocześnie podkreślił ścisłą zależność moralności od warunków materialnych. Pisał:

Doskonalenie się rodzaju ludzkiego nie dzieje się pod wpływem elementarza. Rozwój ludności, bogactwa, wynalazków, całe mnóstwo społecznych instytucji, mnożących się w każdym pokoleniu – oto czynniki, które uszlachetniają dziką naturę człowieka³⁵.

Reakcja prasy warszawskiej była natychmiastowa. Jan Finkelhaus z „Kurier Codzienny” nazwał Aleksandra Głowackiego „majaczącym obserwatorem”³⁶. Zareagowało również środowisko „Przeglądu Tygodniowego”. Adam Wiślicki wystąpił w obronie wpływu nauki i oświaty na moralność³⁷. To samo uczynił były współpracownik Wiślickiego, wówczas już redaktor „Prawdy”, Świętochowski³⁸. Bardziej wyważone stanowisko wśród publicystów

³⁴ *Nauka i występki*, PT, 1874, nr 45.

³⁵ *Jak wygląda nasz rozwój społeczny. 7. Oświata*, „Nowiny” 1882, nr 302. Pozostałe artykuły będące rozszerzeniem zapatrywań Prusa na tę kwestię, i jednocześnie polemizujące z adwersarzami, to: A1. G., *Do niezadowolonych*, „Nowiny” 1882, nr 306; A1. G., *Pierwsze strzały*, „Nowiny” 1882, nr 309; A1. G., *Alea iacta est!*, „Nowiny” 1882, nr 313; A1. G., *Oświata i moralność*, „Nowiny” 1882, nr 315–317; *Jeszcze oświata i moralność – zamknięcie polemiki*, „Nowiny” 1882, nr 346–348; *Dwa okrzyki – dwa obozy*, „Nowiny” 1883, nr 3; *O stosunku oświaty do moralności*, „Nowiny” 1883, nr 9; *Jak wygląda prawda w „Prawdzie”*, „Nowiny” 1883, nr 10. Głos w dyskusji zabrał także wydawca „Nowin” Leopold Kronenberg. S. K., *Głosy publiczności*, „Nowiny” 1882, nr 336. Redakcja publikowała także głosy polemiczne przysłane przez czytelników, np.: W. Z., *Głos w sprawie oświaty i moralności*, „Nowiny” 1882, nr 333.

³⁶ *Is.*, *Majaczący obserwator*, „Kurier Codzienny” 1882, nr 248. Inne jego artykuły w tej sprawie to: *Iskra*, *Co wpływa na rozwój oświaty*, „Kurier Codzienny” 1882, nr 253; *Czy oświata wpływa na moralność?*, „Kurier Codzienny” 1882, nr 260. Patrz też artykuły Michała Wołowskiego: *Ć m a*, br. tyt., „Kurier Codzienny” 1882, nr 254; *Ć m a*, *Z chwili*, „Kurier Codzienny” 1883, nr 5.

³⁷ *Echa warszawskie*, PT, 1882, nr 45; *Jedno wyjaśnienie i parę objaśnień (nie ostatnie!)*, PT, 1882, nr 47; *Przyczynek do sporu o związku „oświaty z moralnością”*, PT, 1882, nr 49–50; *Echa warszawskie*, PT, 1883, nr 1.

³⁸ *Liberum veto*, „Prawda” 1882, nr 45, 46; *Stosunek wiedzy do moralności*, „Prawda” 1882, nr 47, 48; *Ad absurdum*, „Prawda” 1882, nr 52; *Liberum veto*, „Prawda” 1883, nr 2.

„Przeglądu Tygodniowego” zajął Adolf Dygasiński, którego głos w toczącej się polemice był pozbawiony akcentów osobistych i rozpatrywał kwestię z naukowego stanowiska psychologii i pedagogiki³⁹. W polemice udział wzięły także i inne pisma popierające Prusa lub nie zgadzające się z nim⁴⁰. O stanowisku „Przeglądu Katolickiego” w tej kwestii jeszcze w tym artykule napiszę.

„Przegląd Tygodniowy”, przywiązując wielką wagę do nauki i oświaty jako czynników, które oddziałują na moralność, zwracał również uwagę na czynnik, który – zdaniem redakcji – ugruntowuje określony porządek moralny. Tak widziała redakcja rolę wychowania. O znaczeniu wychowania w życiu jednostek i społeczeństw pisano na łamach „Przeglądu Tygodniowego” wiele. Korzystano przy tym z dorobku myślicieli zachodnioeuropejskich. Jednym z teoretyków starających się dowiedzieć, iż nowe formy produkcji ekonomicznej wymagają gruntownych reform w oświacie i w wychowaniu był Herbert Spencer. Doceniał on znaczenie wykształcenia szkolnego i wiedzy praktycznej. Jego praca *O wychowaniu umysłowym, moralnym i fizycznym* ukazała się w Warszawie w 1880 r. Podobne poglądy na kwestię wychowania i oświaty głosił Alexander Bain, tworząc podstawy pedagogiki. Ich teorie nie były obce publicystom „Przeglądu Tygodniowego”. Na łamach tygodnika popularyzował je Adolf Dygasiński⁴¹. Aleksander Świętochowski przeprowadził nawet analizę pojęć: wychowanie i wykształcenie, zawierając je ostatecznie w słowie „edukacja”⁴². Do kwestii wychowania, czy też szerzej edukacji, przywiązywano dużą wagę nawet w artykułach programowych. Jeden z nich, *Nasze drogi*, dotyczy jej bezpośrednio. Świętochowski pisał w nim:

Żaden nawet najlepszy systemat etyczno-socjologicznych prawd, zalecanych człowiekowi jako zbawienne wyznaczenie, nie zdoła go ani przeciwko złemu zabezpieczyć, ani do dobrego uzdolnić, [...] jedyną szkołą, która go według pewnego planu ukształcić może jest szkoła wychowania, jedyną zaś do tego porą: dzieciństwo⁴³.

Twierdzeniu temu towarzyszyło przekonanie, że człowiek jest sumą sił wrodzonych oraz sił sztucznie przez życie wywołanych. Te pierwsze, to wszelkie uzdolnienia naturalne pojawiające się z chwilą narodzin, jak np. uzdolnienia fizyczne, te drugie, to wpływy zewnętrzne, które tworzą podstawy charakteru człowieka.

³⁹ *Piff! ... paf! ... puf! – bęc!*, PT, 1882, nr 46; *Przyczynek do sporu o związku „oświaty z moralnością”*, PT, 1882, nr 49–50.

⁴⁰ Jacek Soplica, br. tyt., „Niwa” 1882, z. 191; *Przegląd prasy*, „Słowo” 1882, nr 279; J. W. Dawid, *W obronie psychologii*, „Przegląd Pedagogiczny” 1882, nr 24; *Kronika miesięczna*, „Ateneum” 1882, z. 3.

⁴¹ A. Dygasiński, *Wychowanie uczuć*, PT, 1880, nr 38–42, 44–46, 48.

⁴² *Nowe drogi*, PT, 1874, nr 6.

⁴³ *Ibidem*, nr 3.

Ryszard III i św. Tomasz, Neron i św. Paweł, Kalligula i św. Augustyn, byli to ludzie, którzy w kolebce mogli się różnić tylko organizacją fizyczną, potem jednak odskoczyli od siebie tak daleko, jak daleko od ascetyzmu do rozpusty i zbrodni. Przyczyna tej różnicy leżała właśnie w tej okoliczności, że wpływy życia istotę pierwszych sformułowały na model świętości, drugich na model występku⁴⁴.

Publicyści „Przeglądu Tygodniowego” byli jednak przekonani, iż normy moralne mogą ulegać zmianie, toteż w wychowaniu widzieli swoisty regulator tych zmian. Twierdzili, iż winno ono zaszczerpać w jednostce i społeczeństwie wszelkie możliwe popędy „uważane w danej chwili za dodatnie”⁴⁵. Podkreślali, że wychowanie odniesione do jednostki winno dbać o jakość swych wpływów, odniesione zaś do ogółu – o ich ilość. Według Świętochowskiego zadaniem wychowania jest rozwinięcie do najwyższego stopnia wszystkich przyrodzonych sił człowieka w kierunku fizycznym, umysłowym, moralnym i estetycznym oraz przygotowanie go do umiejętnej działalności w warunkach życiowych. Autor przywiązywał przy tym dużą wagę do praktycznej strony wychowania, podkreślając, iż w edukacji fizycznej chodzi o umocnienie ciała, w umysłowej o zdobycie wiedzy potrzebnej do dalszej działalności, w moralnej o poznanie stosunków towarzyskich, w etycznej o rozwinięcie zamiłowania do prawdy⁴⁶. Na łamach tygodnika pisano:

Wiecznie ściganym ideałem społeczeństwa jest taka organizacja, która każde nowo przybywające indywiduum przerabia na czynnik duchowo silny, moralnie zdrowy i praktycznie użyteczny⁴⁷.

Stąd wyprowadzano wniosek,

że jeżeli społeczeństwo choruje na niemoc lub moralną gangrenę, to w takim razie jest ono źle wychowane, po wtóre, że ujemne moralne objawy społeczeństwa, są koniecznym następstwem złego wychowania⁴⁸.

Odpowiedzialnością za prawidłowe wychowanie obarczał „Przegląd Tygodniowy” głównie rodzinę. Według niego była ona tą instytucją, która w duszę dziecka wpaja pierwsze prawdy, pierwsze ziarna wiedzy, pierwsze zasady, pierwsze uczucia i pierwsze pewniki. „To czego nauczy życie i szkoła – tysiącrotnym ulegnie zmianom, ale moralno-religijny pacierz, którego nauczyła matka, najczęściej pozostaje jak przekonanie silnym, jak dogmat niezmiennym”. W tym pierwszym okresie wychowania jednostka otrzymuje dogmaty, które towarzyszyć jej będą przez całe życie. Zbiór tych dogmatów nazywała redakcja „Przeglądu Tygodniowego” katechizmem rodzinnym. One to, jak podkreślano,

⁴⁴ *Przeznaczenie*, PT, 1872, nr 30.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Nowe drogi*, PT, 1874, nr 3.

⁴⁷ *Przeznaczenie...*

⁴⁸ *Ibidem*.

wchodzą do duchowego organizmu jako składowy i ważny jego element, tkwią w nim jak coś, co się razem z nim narodziło, występują nieustannie już to pod postacią zasady i rozumowego przekonania, już to pod postacią przesądu lub nałogu, zawsze silne, często niczym nie przełamane⁴⁹.

Podsumowując przytoczone powyżej rozważania teoretyczne „Przeglądu Tygodniowego” nad kwestią moralności wypada zaznaczyć, że:

- społeczna geneza moralności pozwalała redakcji widzieć w człowieku także podmiot, a nie tylko przedmiot praw moralnych;
- przekonanie o ich zmienności pozwalało odrzucić tezę o ponadczasowych i absolutnych dyrektywach moralnych;
- przyjmowana względność owych dyrektyw podkreślała konieczność liczenia się z naturą ludzką;
- natura ludzka stała u podstaw koncepcji determinizmu woli pozwalającej zrozumieć warunki powstawania zła;
- z kolei uwzględnienie naturalnych skłonności człowieka, w tym także do czynienia zła, eksponowało suwerenność moralną jednostki i skłaniało do postrzegania moralności jako zjawiska, które należy rozpatrywać w kategoriach indywidualnych;
- utylitaryzm kazał nie zapominać, iż suwerenna moralnie jednostka żyje w społeczeństwie i ma wobec niego obowiązki;
- czynnikami wpływającymi na zmieniające się normy moralne są nauka i oświata;
- o zdrowiu moralnym społeczeństwa decyduje wychowanie;
- głównym ogniwem w procesie wychowania jest rodzina.

Biorąc to wszystko pod uwagę, można – jak się wydaje – powtórzyć za Marią Brykalską, iż antropocentryczna wymowa tych wywodów, poparta naukowym dowodzeniem, miała stanowić argument na rzecz laicyzacji świadomości etycznej⁵⁰.

Jak już wspominałem, „Przegląd Tygodniowy” w swoich obserwacjach rzeczywistości wskazywał niejednokrotnie na przejawy naruszenia obowiązujących ogólnie norm moralnych. Zjawiskiem budzącym szczególnie niepokój redakcji był wzrost przestępczości i prostytucji. Przyczynę takiego stanu rzeczy widziano w pogarszającym się materialnym położeniu dużej części społeczeństwa. „Większość – pisał Antoni Pilecki – żyje życiem zgniłym, prawdziwie zwierzęcym. [...] a nędza i głód, te straszne wrogi moralności, pchają ich na drogę występku i zbrodni”⁵¹. Według publicysty, sposobu rozwiązywania tej kwestii nie należy rozpatrywać w kategoriach moralnych,

⁴⁹ *Katechizm rodzinny*, PT, 1873, nr 40.

⁵⁰ M. Brykalska, *op. cit.*, s. 50.

⁵¹ A. Pilecki, *Stanowisko poezji wobec pozytywnego kierunku naszej umysłowości*, PT, 1873, nr 35.

ponieważ trzeba go szukać w ekonomicznej sferze życia. Zdaniem Józefa Kotarbińskiego gruntowna poprawa sytuacji mogłaby nastąpić tylko na skutek „stanowczego zreformowania pewnych stron ustroju społecznego, które by zmieniło z gruntu warunki życia klas średnich i niższych”⁵². Niezależnie od tego, zdaniem redakcji, w walce z przestępczością powinno się stosować surowe sankcje karne⁵³. W przypadku zaś takich zjawisk jak prostytutka nie wystarczy tworzenie instytucji, na wzór schronisk św. Magdaleny w Paryżu, pozwalających prostytutkom wejść do normalnego życia, ale konieczna jest zmiana mentalności społecznej w ocenie zjawiska. „Społeczeństwo samo przez się może dopomóc [...] zdejmując z prostytutki piętno pogardy, które ją ściga nawet po zakończeniu profesji”⁵⁴. Pisanie o przestępczości było jednak tylko kontestowaniem zjawiska, którego anomalia nie ulegała dla nikogo wątpliwości i którego ocena nie wymagała nagłych przewartościowań moralnych, jego szkodliwość dla porządku społecznego nie podlegała bowiem dyskusji. Toteż, mimo że redakcja „Przeglądu Tygodniowego” nie stroniła od podejmowania tego tematu, próbując naświetlić go w szerokim kontekście społecznym, to jednak nie on znajdował się w centrum zainteresowania publicystów pragnących zmienić świadomość społeczną.

Jednym z zadań, jakie stawiał sobie za cel „Przegląd Tygodniowy”, było zwrócenie uwagi czytelników na te wzorce etyczne, które – według redakcji – były niezgodne z duchem epoki i których obecność w świadomości społecznej powodowała, iż pozostawała ona w tyle za zmieniającą się sytuacją społeczno-ekonomiczną. Jak wiemy, szczególnie krytycznie odnosili się publicyści „młodej” prasy do tradycji szlacheckiej, widząc w niej grunt, z którego wyrastały przestarzałe normy moralne i obyczajowe. Według tygodnika anachroniczna była np. niechęć szlachty do tych form działalności ekonomicznej, które mają związek z handlem, rzemiosłem lub ciężką pracą fizyczną⁵⁵. Przykładem takiej „moralności szlacheckiej” wyciskającej piętno na życiu codziennym było nadużywanie słowa honoru podczas prowadzenia transakcji gospodarczych, przy jednoczesnym nieprzyjmowaniu do wiadomości, iż niewywiązanie się ze złożonych zobowiązań, zwłaszcza finansowych, stawia ów honor pod znakiem zapytania. Innym przykładem mającym ilustrować przewagę obyczaju nad zdrowym rozsądkiem miało być wreszcie życie ponad stan, nawet w obliczu nieuchronnego bankructwa⁵⁶. Utrwalanie takich zachowań jako normy moralnej i obyczajowej prowadziło, zdaniem „Przeglądu Tygodniowego”, do utrwalania fałszywej moralności będącej

⁵² J. K. K., *Przegląd piśmiennictwa polskiego*, PT, 1873, nr 14.

⁵³ *Wspomnienie. 1877*, PT, 1878, nr 1.

⁵⁴ J. K. K., *Przegląd piśmiennictwa...*

⁵⁵ *Co robić*, PT, 1872, nr 37.

⁵⁶ *Iskra, Moralność szlachecka w handlu*, PT, 1883, nr 32 (s. 317–318).

w rzeczywistości „parawanem tylko – subtelną zasłoną, pokrywającą nasze osobiste, a często niegodziwe zachęcenia – dążności, życzenia”. W imię tej moralności, jak podkreślała redakcja, to co powinno być obowiązkiem, określane jest jako poświęcenie. Co gorsza do owego miana według opinii publicznej dorastają te zachowania, które zdaniem tygodnika, są przejawem niewypełnienia zwykłych obowiązków. Świętochowski pisał:

Znałem pewnego obywatela bardzo odłużonego, który opłacał ze swej kieszeni za wychowanie ubogiej sieroty, a nie opłacając należnych odsetek od sum pożyczonych, wywoływał łyż niejednej rodziny pozbawionej przez to ostatniego zasiłku. Opinia oparta na wyobraźni podnosiła poświęcenie jego do szczytu wielkości, ale rozum musiał rzucić nań kamieniem, jako na człowieka złych i szkodliwych dążności⁵⁷.

Wykorzenienie tego rodzaju wzorców etycznych ze świadomości społecznej było, według „Przeglądu Tygodniowego”, nakazem chwili. Jednak zdawano sobie sprawę z ogromu trudności, jakie stawały przed tak postawionym zadaniem. Łatwiej było bowiem, jak podkreślano, rozpowszechnić nad Wisłą teorię przemiany gatunków niż hasło emancypacji kobiet. Wynikało to z faktu, iż „nauka ukazuje się prawie zawsze ze znamionami kosmopolityzmu, gdy tymczasem obyczaje zwykle posiadają odcień narodowy”⁵⁸. Przywiązanie społeczeństwa polskiego do obyczaju było zaś, zdaniem redakcji, tak silne, iż odwołując się do niego można było kłaść tamy naukowym teoriom. Wystarczyło przerobić idee umysłowe na moralne. „W sferze ducha przyrośliśmy do pewnych nałogów, do pewnych wymierzonych przekonań i gniewamy się bardzo, gdy nas kto z tych zasklepionych skorup wywlecze i do ruchu pobudzi”. Tymczasem „każda nowa chwila, rok, wiek, musi mieć nową kartę. Co wczoraj było właściwe i dobre, dziś staje się złem i ciasnym”⁵⁹. W tych i w podobnych im wywodach „Przeglądu Tygodniowego” zabrakło jednak konstatacji, iż owo uporczywe trzymanie się obyczaju było nie tylko wynikiem bezmyślnego przywiązania do tradycji, ale również gestem samoobrony poprzez kultywowanie pewnych wzorców obyczajowych, będących częścią kultury narodowej.

Krytykowanym wzorcom moralnym i obyczajowym redakcja „Przeglądu Tygodniowego” przeciwstawiała własny model etyki, określane często przez badaczy warszawskiego pozytywizmu mianem moralności mieszczańskiej. Już Stanisław Rychliński zwrócił uwagę na fakt, iż popularna wówczas teoria walki o byt oraz trzeźwy światopogląd przedstawicieli młodej prasy nie sprzyjały subtelnościom etycznym. Zwłaszcza jeśli chodziło o kwestie ekonomiczne to, jego zdaniem, warszawscy pozytywiści byli zwolennikami przestrzegania ścisłych zasad wspomnianej moralności mieszczańskiej. Bronili

⁵⁷ *Obowiązek i poświęcenie*, PT, 1872, nr 13.

⁵⁸ *Falszywe alarmy*, PT, 1873, nr 20.

⁵⁹ *Opinia publiczna*, PT, 1872, nr 1.

dorobkiewiczostwa, lichwy, zysków, czyli wszystkich tych sposobów zdobywania majątku, które wedle etyki szlacheckiej uchodziły za niemoralne⁶⁰. Zgodził się z nim Jerzy Jedlicki podkreślając, iż wzorem był tu poczciwy, oszczędny i zaradny rzemieślnik wedle franklinowskiej miary⁶¹. Ów klasyczny model moralności mieszczańskiej, sformułowany przez Benjamina Franklina, przedstawiła Maria Ossowska. Według Franklina wzorem godnym naśladowania jest człowiek, którego charakteryzuje doczesność aspiracji, trzeźwość poglądów, i który cnotę mierzy użytecznością. Do podstawowych cnót zaliczał: pracowitość, rzetelność w wypełnianiu zobowiązań płatniczych oraz oszczędność. Owe cnoty powodowały, iż można było dokonać ekonomicznej oceny moralnej człowieka, której miernikiem miał być kredyt. „Jakoż kredyt – pisze Ossowska – uważać można u Franklina za **miernik cnoty** i nie darmo niektórzy teoretycy przypisywali mu wskazanie na człowieka **godnego kredytu** jako na ideał”⁶². Cnoty te – poszerzone o inne cechy, takie jak np. wstrzemięźliwość, pokora, sprawiedliwość, umiarkowanie – miały charakteryzować człowieka, który zawdzięcza wszystko sam sobie. Moralizatorskie rozprawy Franklina nie były obce polskim czytelnikom. Drobne przekłady jego prac wydawane były już w końcu wieku XVIII. W 1827 r. ukazało się dwutomowe wydanie jego pism. W 1845 r. opublikowano *Droge do majątku*, wznowioną w roku 1862 i 1890. W 1871 r. ukazały się *Pamiętniki Benjamina Franklina przez niego spisywane*. Jednak, co charakterystyczne, „Przegląd Tygodniowy” nie odwoływał się bezpośrednio do amerykańskiego myśliciela. Nie oznacza to, iż redakcji obce były propagowane przez niego cnoty. Wręcz przeciwnie, w wielu artykułach wstępnych wskazywała na nie, jako na godne zaszczepiania w społeczeństwie polskim. Niejednokrotnie wspomniano o owych „błogosławionych cichych”, którzy swoją pracowitością, uporem, sumiennością oraz własną zaradnością tworzą podstawy dobrobytu społecznego⁶³. Tych cech nie można było pominąć, zostały one na stałe wpisane w lansowany przez młodą prasę program pracy organicznej i odpowiadały zdrowo pojmowanemu postępowi. Jednak sformułowany przez pozytywistów program pracy u podstaw nie ograniczał się tylko do hasła – bogaćcie się! Pozytywistyczny *self-made man* był co prawda człowiekiem, który wszystko co osiągnął zawdzięczał własnej pracy, jednakże pamiętał przy tym o swoich powinnościach wobec innych w myśl zasady, iż pomagając innym pomaga także i sobie. Takiego wzorca miała dostarczyć książka Samuela Smilesa *Self Help*. Aleksander Kraushar na łamach „Przeglądu Tygodniowego” polecał tę rozprawę polskim czytelnikom, już w pierwszym roku wydawania tygodnika, jeszcze przed ukazaniem się jej w języku

⁶⁰ S. Rychliński, *op. cit.*, s. 526.

⁶¹ J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, Warszawa 1988, s. 262.

⁶² M. Ossowska, *op. cit.*, s. 81.

⁶³ *Błogosławieni cisi*, PT, 1872, nr 21.

w rzeczywistości „parawanem tylko – subtelną zasłoną, pokrywającą nasze osobiste, a często niegodziwe zachęcenia – dążności, życzenia”. W imię tej moralności, jak podkreślała redakcja, to co powinno być obowiązkiem, określane jest jako poświęcenie. Co gorsza do owego miana według opinii publicznej dorastają te zachowania, które zdaniem tygodnika, są przejawem niewypełnienia zwykłych obowiązków. Świętochowski pisał:

Znałem pewnego obywatela bardzo odłużonego, który opłacał ze swej kieszeni za wychowanie ubogiej sieroty, a nie opłacając należnych odsetek od sum pożyczonych, wywoływał łyz niejednej rodziny pozbawionej przez to ostatniego zasiłku. Opinia oparta na wyobraźni podnosiła poświęcenie jego do szczytu wielkości, ale rozum musiał rzucić nań kamieniem, jako na człowieka złych i szkodliwych dążeń⁵⁷.

Wykorzenienie tego rodzaju wzorców etycznych ze świadomości społecznej było, według „Przeglądu Tygodniowego”, nakazem chwili. Jednak zdawano sobie sprawę z ogromu trudności, jakie stawały przed tak postawionym zadaniem. Łatwiej było bowiem, jak podkreślano, rozpowszechnić nad Wisłą teorię przemiany gatunków niż hasło emancypacji kobiet. Wynikało to z faktu, iż „nauka ukazuje się prawie zawsze ze znamionami kosmopolityzmu, gdy tymczasem obyczaje zwykle posiadają odcień narodowy”⁵⁸. Przywiązanie społeczeństwa polskiego do obyczaju było zaś, zdaniem redakcji, tak silne, iż odwołując się do niego można było kłaść tamy naukowym teoriom. Wystarczyło przerobić idee umysłowe na moralne. „W sferze ducha przyrośliśmy do pewnych nałogów, do pewnych wymierzonych przekonań i gniewamy się bardzo, gdy nas kto z tych zasklepionych skorup wywlecze i do ruchu pobudzi”. Tymczasem „każda nowa chwila, rok, wiek, musi mieć nową kartę. Co wczoraj było właściwe i dobre, dziś staje się złem i ciasnym”⁵⁹. W tych i w podobnych im wywodach „Przeglądu Tygodniowego” zabrakło jednak konstatacji, iż owo uporczywe trzymanie się obyczaju było nie tylko wynikiem bezmyślnego przywiązania do tradycji, ale również gestem samoobrony poprzez kultywowanie pewnych wzorców obyczajowych, będących częścią kultury narodowej.

Krytykowanym wzorcom moralnym i obyczajowym redakcja „Przeglądu Tygodniowego” przeciwstawiała własny model etyki, określane często przez badaczy warszawskiego pozytywizmu mianem moralności mieszczańskiej. Już Stanisław Rychliński zwrócił uwagę na fakt, iż popularna wówczas teoria walki o byt oraz trzeźwy światopogląd przedstawicieli młodej prasy nie sprzyjały subtelnościom etycznym. Zwłaszcza jeśli chodziło o kwestie ekonomiczne to, jego zdaniem, warszawscy pozytywiści byli zwolennikami przestrzegania ścisłych zasad wspomnianej moralności mieszczańskiej. Bronili

⁵⁷ *Obowiązek i poświęcenie*, PT, 1872, nr 13.

⁵⁸ *Falszywe alarmy*, PT, 1873, nr 20.

⁵⁹ *Opinia publiczna*, PT, 1872, nr 1.

dorobkiewiczostwa, lichwy, zysków, czyli wszystkich tych sposobów zdobywania majątku, które wedle etyki szlacheckiej uchodziły za niemoralne⁶⁰. Zgodził się z nim Jerzy Jedlicki podkreślając, iż wzorem był tu poczciwy, oszczędny i zaradny rzemieślnik wedle franklinowskiej miary⁶¹. Ów klasyczny model moralności mieszczańskiej, sformułowany przez Benjamina Franklina, przedstawiła Maria Ossowska. Według Franklina wzorem godnym naśladowania jest człowiek, którego charakteryzuje doczesność aspiracji, trzeźwość poglądów, i który cnotę mierzy użytecznością. Do podstawowych cnót zaliczał: pracowitość, rzetelność w wypełnianiu zobowiązań płatniczych oraz oszczędność. Owe cnoty powodowały, iż można było dokonać ekonomicznej oceny moralnej człowieka, której miernikiem miał być kredyt. „Jakoż kredyt – pisze Ossowska – uważać można u Franklina za **miernik cnoty** i nie darmo niektórzy teoretycy przypisywali mu wskazanie na człowieka **godnego kredytu** jako na ideał”⁶². Cnoty te – poszerzone o inne cechy, takie jak np. wstrzeźliwość, pokora, sprawiedliwość, umiarkowanie – miały charakteryzować człowieka, który zawdzięcza wszystko sam sobie. Moralizatorskie rozprawy Franklina nie były obce polskim czytelnikom. Drobne przekłady jego prac wydawane były już w końcu wieku XVIII. W 1827 r. ukazało się dwutomowe wydanie jego pism. W 1845 r. opublikowano *Drogę do majątku*, wznowioną w roku 1862 i 1890. W 1871 r. ukazały się *Pamiętniki Benjamina Franklina przez niego spisane*. Jednak, co charakterystyczne, „Przegląd Tygodniowy” nie odwoływał się bezpośrednio do amerykańskiego myśliciela. Nie oznacza to, iż redakcji obce były propagowane przez niego cnoty. Wręcz przeciwnie, w wielu artykułach wstępnych wskazywała na nie, jako na godne zaszczerpienia w społeczeństwie polskim. Niejednokrotnie wspomniano o owych „błogosławionych cichych”, którzy swoją pracowitością, uporem, sumiennością oraz własną zaradnością tworzą podstawy dobrobytu społecznego⁶³. Tych cech nie można było pominąć, zostały one na stałe wpisane w lansowany przez młodą prasę program pracy organicznej i odpowiadały zdrowo pojmowanemu postępowi. Jednak sformułowany przez pozytywistów program pracy u podstaw nie ograniczał się tylko do hasła – bogaćcie się! Pozytywistyczny *self-made man* był co prawda człowiekiem, który wszystko co osiągnął zawdzięczał własnej pracy, jednakże pamiętał przy tym o swoich powinnościach wobec innych w myśl zasady, iż pomagając innym pomaga także i sobie. Takiego wzorca miała dostarczyć książka Samuela Smilesa *Self Help*. Aleksander Kraushar na łamach „Przeglądu Tygodniowego” polecał tę rozprawę polskim czytelnikom, już w pierwszym roku wydawania tygodnika, jeszcze przed ukazaniem się jej w języku

⁶⁰ S. Rychliński, *op. cit.*, s. 526.

⁶¹ J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, Warszawa 1988, s. 262.

⁶² M. Ossowska, *op. cit.*, s. 81.

⁶³ *Błogosławieni cisi*, PT, 1872, nr 21.

polskim. Zdaniem recenzenta praca ta miała być katechizmem dla ludzi myślących. *Self Help*, pisał Kraushar, znaczy dosłownie „samopomoc”, czynnik potężny zarówno w życiu jednostek, jak i narodów. Praca Smilesa pokazuje, jak konsekwentne stosowanie tej zasady sprawiło, że ludzie

niewzruszeni w swoich zamiarach, nieodstraszeni przeszkodami materialnymi, niezwalczeni potęgą przeciwności światowych, i wypadkami złej doli, szli śmiało i upornie do tego celu, który im świecił w oddali, aż wreszcie powodzenie uwieńczyło ich trudy. Od warsztatu wyrobnika, od skromnej sali szkolnej i murów fabrycznych, prowadzi nas Smiles do kantoru kupca, pracowni artysty, cichego gabinetu pisarza, pod namiot rycerza, aż do stopni tronu, wykazując wszędzie jedno pasmo pracy, wytrwałości, nieugiętej woli, łamiącej przeszkody, wywalczającej zwycięstwo⁶⁴.

Jednak, zdaniem recenzenta, rozprawa ta prócz tak wzniosłego etycznego celu ma również i praktyczną wartość. Zwraca bowiem uwagę na zasadę wzajemnych stowarzyszeń pomagających osiągnąć cele ogólnospołeczne. „Zasada stowarzyszeń – podkreślił recenzent – [...] jest w dziele Smilesa wyczerpująco przedstawioną”⁶⁵. Z tego też względu jest to książka „nieocenionej wartości dla każdego, kto tylko starając się o własny dobrobyt, troska się i o dobrobyt swych współobywateli”⁶⁶. Redakcja „Przeglądu Tygodniowego” całkowicie zgadzała się z oceną recenzenta. Na łamach tygodnika drukowano fragmenty tej pracy⁶⁷. Całość zaś postanowiono wydać w języku polskim, na koszt redakcji.

Zgodnie z życzeniem naszego recenzenta, redakcja „Przeglądu Tygodniowego”, wsparta współpracownictwem kilku ludzi dobrej a silnej woli, zajęła się już w tej chwili wydaniem przepolozowanego dzieła Smilesa: *Self Help* – mimo tak wielkiej stagnacji handlu książkowego, iż żaden księgarz, mając nawet bezinteresownie ofiarowany przez tłumaczy rękopis, wydrukowania takowego podjąć się nie chciał. Ze względu jednak, na wysoką dla każdego społeczeństwa wartość pracy Smilesa – pójdziemy ze stagnacją w zapasy [...]”⁶⁸.

Niewątpliwie powyższy zestaw norm etycznych, mających stanowić podstawę sprawnego i skutecznego działania, mieścił się w obrębie zjawiska określanego mianem moralności mieszczańskiej. Jednak, moim zdaniem, postawa redakcji „Przeglądu Tygodniowego” odbiegała od tak rozumianego wzorca. Widać to zwłaszcza na przykładzie poglądów formułowanych przez publicystów tygodnika odnośnie do roli kobiety w społeczeństwie, instytucji małżeństwa i stosunków towarzyskich. Proces modernizacji, jakiemu ulegało społeczeństwo polskie w ciągu wieku XIX, burzenie barier stanowych, rozpad tradycyjnych więzi społecznych, sprzyjały kształtowaniu się nowego spojrzenia na pozycję kobiety w społeczeństwie. Problemowi temu, za-

⁶⁴ A1. K., *Samuela Smilesa: Self Help*, PT, 1866, nr 39.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*, nr 40.

⁶⁷ Patrz PT, 1866, nr 49–52.

⁶⁸ *Od Redakcji*, PT, 1866, nr 40.

jmującemu dotychczas mało uwagi badaczy, poświęcone zostały trzy tomy studiów pod redakcją Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca⁶⁹. Jak zauważa Jan Prokop, kobieta ukazana w polskiej literaturze dziewiętnastowiecznej zarówno romantycznej, jak i pozytywistycznej, odbiega daleko od ówczesnego europejskiego wzorca. Gdy bowiem dziewiętnastowieczna mieszczańska Europa chce przywiązać kobietę, zwłaszcza z warstw średnich, do sfery prywatności, to literatura polska kształtuje typ Kobiety Polki, która jako Matka, Żona, Dziewica znajduje się w samym sercu spraw publicznych i pracy narodowej. Zdaniem Prokopa zarówno kobieta romantyczna, jak i kobieta pozytywistyczna żyją w kulcie ofiary z siebie i własnych pragnień na rzecz już to narodu i ojczyzny, już to społeczeństwa⁷⁰. Z drugiej strony należy pamiętać, iż istniał także tradycyjny model rodziny, określający rolę kobiety jako żony i matki podporządkowanej całkowicie dominacji ojców i mężów⁷¹. Dał temu wyraz „Tygodnik Ilustrowany”, który w roku 1860 pisał: „Od kolebki – od ołtarza aż do grobu mężczyzna powinien przewodniczyć kobiecie, jego światło powinno kierować, jego ramię prowadzić ją przez życie pełne zasadzek i przepaści”⁷². Wydaje się, iż w przypadku publicystyki „Przeglądu Tygodniowego” wyobrażenie o roli kobiety odbiegało zarówno od mieszczańskiego wzorca europejskiego, jak i od kanonu rodzimej literatury. Sprzeciwiało się natomiast zdecydowanie wyobrażeniom tradycyjnym.

Ideałem „Przeglądu Tygodniowego” była kobieta wyemancypowana. Pod tym pojęciem rozumiano taką jej pozycję, która zwiększała jej szanse społeczne. Miało się to wiązać z wyrwaniem kobiety spod dominacji męskiej i z przyznaniem jej praw na równi z mężczyzną. W tym także praw w zakresie norm obyczajowych. Istnieje „niesprawiedliwość moralnej miary w ocenianiu wykroczeń” – pisał Aleksander Świętochowski, porównując pozycję mężczyzny i kobiety w rodzinie⁷³. Zdaniem redakcji należy pozwolić kobiecie wyjść z zacisza domowego ogniska. Z pozwoleniem na porzucenie sfery prywatności wiązała się zgoda na podjęcie przez kobiety działalności zawodowej oraz dopuszczenie ich do szeroko rozumianego życia społecznego i politycznego.

⁶⁹ *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995; *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, cz. 1 i 2, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995; *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994.

⁷⁰ J. Prokop, *Kobieta Polka*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, J. Kowalczykowska, Wrocław 1991, s. 414–417.

⁷¹ S. Kowalska-Glikman, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo...*, s. 11.

⁷² „Tygodnik Ilustrowany” 1860, nr 33. Cyt. za: S. Kowalska-Glikman, *op. cit.*, s. 11.

⁷³ *Przegląd piśmiennictwa polskiego*, PT, 1873, nr 9.

Należy więc kobietę wolną od obowiązków rodzinnych, dopuścić w zasadzie do wszystkich urzędów, które ona z pożytkiem i powodzeniem piastować potrafi, zamężną zaś i dietną, do tych praw obywatelskich, których wykonywanie z nieprzerwanym życiem da się pogodzić⁷⁴.

Ogromną wagę przywiązywał tygodnik do kształcenia kobiet zarówno na szczeblu średnim, jak i wyższym. Zdaniem Świętochowskiego, jedynie poprzez zdobycie odpowiedniego wykształcenia może kobieta zdobyć możliwość niezależnego życia⁷⁵. Za pozbawione jakiegokolwiek sensu uważał Świętochowski poglądy, iż kobiety mają niższe od mężczyzn zdolności i możliwości intelektualne, że nauka odciąga kobietę od domowych zajęć, idea wyższego wykształcenia kobiet zagraża zaś moralności⁷⁶. Temu przekonaniu autora towarzyszyła zgoda na przyznanie kobiecie pełni praw cywilnych i politycznych. Zgadzał się z Elizą Orzeszkową, która domagała się całkowitego umysłowego, moralnego i ekonomicznego wyzwolenia kobiet⁷⁷. W pełni podzielał opinię pisarki, iż kobieta jest „człowiekiem i że z tytułem i godnością jej człowieczeństwa wiążą się rozległe powinności i prawa”⁷⁸. Nie zgadzał się natomiast Świętochowski z twierdzeniem Edmunda Prądzyńskiego o istnieniu tzw. natury niewieściej. W swojej pracy domagającej się dla kobiet równych praw Prądzyński próbował przekonać czytelnika, iż mężczyzna kieruje się rozumem, kobieta zaś sercem⁷⁹. Świętochowski, mimo że wysoko ocenił rozprawę Prądzyńskiego, powyższy pogląd uznał za konserwatywny i wyciągnięty z lamusa. Pisał:

Porzucmy tę wyblakłą teorię i przyznawszy się do niewiadomości, nie dyktujmy praw przyrodzonych moralnej naturze niewieściej, albo też strzegąc się błędu, przyznajmy jej uzdolnieniu tę samą różnostronność co i mężczyźnie⁸⁰.

Równie radykalnie, jak na stanowisko kobiety w społeczeństwie zapatrywał się Świętochowski na instytucję małżeństwa. Swoje stanowisko wyłożył w cyklu artykułów poświęconych kwestii małżeńskiej⁸¹. Zdaniem Marii Brykalskiej ujęcie problemu było nowatorskie, a nawet wręcz rewolucyjne, jeśli się weźmie pod uwagę dominację w świadomości społeczeństwa, w większości katolickiego, zasady nierozzerwalności małżeństwa⁸². Punkt wyjścia

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ Al. Świętochowski, *O średnim wykształceniu kobiet*, PT, 1873, nr 14–19; Al. Świętochowski, *O wyższym wykształceniu kobiet*, PT, 1874, nr 1–9.

⁷⁶ Al. Świętochowski, *O wyższym wykształceniu kobiet*, PT, 1874, nr 1–4.

⁷⁷ E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, Lwów 1873.

⁷⁸ *Przegląd literacki*, PT, 1873, nr 45.

⁷⁹ E. Prądzyński, *O prawach kobiety*, Warszawa 1873.

⁸⁰ *Przegląd piśmiennictwa polskiego*, PT, 1873, nr 6.

⁸¹ *Kwestia małżeńska*, PT, 1872, nr 46; *Miłość i ugoda*, PT, 1872, nr 48; *Poligamia i poliandria*, PT, 1872, nr 50; *Separacja i rozwód*, PT, 1873, nr 3.

⁸² M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski*, Warszawa 1987, s. 87.

koncepcji Świętochowskiego był całkowicie odmienny od dotychczas obowiązujących zapatrywań na genezę małżeństwa. Publicysta wszelkie twierdzenia, jakoby małżeństwo było instytucją daną od Boga, lub też „zlaniem się dwu dusz i uczuć spojonych niebiańską miłością” zostawiał teologom i poetom. Jest rzeczą niezmiernie zadziwiającą dla ogółu – pisał – kiedy „logika źródło najidealniejszych porywów duszy – osadzi w prostej fizycznej potrzebie”⁸³. Tymczasem, twierdził, istota małżeństwa leży po prostu w fizycznej skłonności płci. W popędzie zmysłowym. Ten popęd, zdaniem autora, poprzedzał wszelkie uczucia rodzinne i moralne. Początkowo kobieta, dowodził, była wspólną własnością. Dalszym etapem jest wielożeństwo. Zaś ostatnim stopniem rozwoju stosunku między płciami jest jednożeństwo. Przy obecnej organizacji społeczeństwa rodzina jest zasadniczą podstawą bytu. Współczesna cywilizacja stawia przed małżeństwem normy moralne oraz powinności rodzinne i społeczne. Główną powinnością rodziny jest wychowywanie dzieci. Jednak doskonałość małżeństwa zależy, zdaniem Świętochowskiego, od wzrostu znaczenia kobiety w tym związku. Obie jego strony winny być całkowicie równoprawne. Małżeństwo – podkreślał – „jest to więc spółka mężczyzny z kobietą zjednoczona i utrzymywana ogniwami fizycznych popędów, moralnych uczuć i rodzinno-społecznych celów”⁸⁴. Do wspólnoty moralnej w małżeństwie przywiązywał Świętochowski bardzo dużą wagę. Ona to, a nie miłość, jego zdaniem, decyduje o trwałości tej instytucji. Miłość to nie zachwyty nad pierwiastkami moralnymi, twierdził publicysta, ale przede wszystkim popęd fizyczny. Aby miłość była trwała, co jest szczególnie ważne w przypadku małżeństwa, kiedy popęd fizyczny wygasa, musi być ona nie tylko sumą zmysłowych wrażeń, ale również sumą idei moralnych. Ważną rzeczą jest także dostateczne zabezpieczenie materialne, gdyż „moralność i znaczenie miłości, a w jej następstwie małżeństwa są w prostym stosunku do materialnego dobrobytu”⁸⁵. Instytucja małżeństwa, według Świętochowskiego, była więc instytucją opartą na równości i partnerstwie obu stron. W imię równości krytykował Świętochowski zbyt dużą tolerancję obyczajową w stosunku do mężczyzn. Zdaniem publicysty albo monogamia obejmuje obie strony i ewentualna kara za odstępstwo rozdzielana jest po równo, albo występuje poligamia – i wtedy żadna ze stron nie popełnia czynu karygodnego⁸⁶. W imię partnerstwa domagał się swobodnego kształcenia kobiet, gdyż tylko wtedy mogą one dorównać swoim partnerom pod względem umysłowym i intelektualnym. Przy braku równości i partnerstwa cierpią stosunki rodzinne. „Małżeństwo zamienia się w sztuczną kombinację istot

⁸³ *Kwestia małżeńska...*

⁸⁴ *Ibidem.*

⁸⁵ *Miłość i ugoda...*

⁸⁶ *Poligamia i poliandria...*

niezłączonych żadnym duchowym pokrewieństwem, utrzymywanych w związku jedynie siłą przymusu”⁸⁷. W takiej sytuacji niejednokrotnie jedynym rozsądnym wyjściem był, według Świętochowskiego, rozwód. Jednak, aby nie nadużywać tego rozwiązania, bądź co bądź podobnie szkodliwego społecznie jak nieudane małżeństwo, postulował ograniczenia regulowane prawnie⁸⁸.

Dla publicystów „Przeglądu Tygodniowego” szczęście małżeńskie było kwestią bardzo istotną. Małżeństwo, twierdzono, wpływa korzystnie na kondycję fizyczną i umysłową społeczeństwa. Wśród małżeństw, argumentowano, jest mniejsza śmiertelność i mniej chorób psychicznych⁸⁹. Uthane małżeństwo zapewnia szczęście rodzinne, natomiast „siła uczuć rodzinnych będących podstawą związku społecznego jest niezawodnie warunkiem ogólnego zdrowia”. Rodzina „daje życie społeczeństwu i pozwala mu stawić opór nieprzyjaznym wpływom”⁹⁰. Toteż ważne jest, aby decyzję o założeniu rodziny i zawarciu związku małżeńskiego podejmować w chwili, kiedy występuje dojrzałość płciowa, fizyczna i umysłowa oraz kiedy się posiada wystarczające zabezpieczenie materialne. Dlatego też, podkreślano, w społeczeństwach rozwiniętych cywilizacyjnie nie wstępuje się w związki małżeńskie w zbyt młodym wieku. „Im wyższą jest cywilizacja, tym później zawierają się małżeństwa”⁹¹. Samodzielność materialna gwarantuje rodzinie zabezpieczenie bytu materialnego i zapewnia niezależność. „Kto nie może zabezpieczyć materialnie przyszłości swych dzieci – pisał Wincenty Niewiadomski powołując się na Darwina – nie powinien się żenić”. Nie oznacza to jednak, iż według redakcji „Przeglądu Tygodniowego”, małżeństwo winno być tylko kontraktem zawartym dla zysku czy to materialnego, czy towarzyskiego, co – jak wiemy – było dosyć częstym przypadkiem w domach szlacheckich i mieszczańskich.

Jeżeli zwrócimy uwagę, że przymioty moralne i fizyczne rodziców przechodzą na potomstwo, drogą dziedzictwa wskazanego przez Darwina, łatwo spostrzeczemy, że w tych warunkach ród ludzki bynajmniej nie dąży do doskonałości⁹².

Dla „Przeglądu Tygodniowego” istotna była także higiena życia małżeńskiego. Rozprzężenie związków małżeńskich, zepsucie obyczajów, rozkład moralności szkodzi życiu rodzinnemu i szkodzi społeczeństwu.

Namiętność człowieka, jeśli on ją ocuglić potrafił, i wycisnąć na niej piętno swego rozumu, przybiera barwę najgorętszych uczuć, najszlachetniejszych porywów, staje się urokiem jego

⁸⁷ Al. Świętochowski, *O średnim wykształceniu kobiet*, PT, 1873, nr 18.

⁸⁸ *Separacja i rozwód...*

⁸⁹ *Pora zawierania małżeństw*, PT, 1874, nr 10.

⁹⁰ *Nepotyzm*, PT, 1874, nr 12.

⁹¹ *Pora zawierania małżeństw...*

⁹² W. Niewiadomski, *Pochodzenie człowieka i dobór płciowy*, PT, 1873, nr 28.

życia [...]. Rozhukana zaś i rozpętana, prowadzi do zbydlęcenia, pożera i zagłusza w nim tę iskrę boskości, która go nad wszystkie inne stworzenia wynosi, staje się przyczyną jego zniszczenia i upadku⁹³.

Ważne jest, zdaniem redakcji, aby nie pozwolić folgować zbyt swoimi popędami, bowiem „młode pokolenie, zbyt wyraźnie nosi na sobie wyryte ślady burzliwej przeszłości swoich rodziców, pokutując za ich grzechy”⁹⁴. Należy więc ująć w karby swoje namiętności, poprzestając na monogamii w stosunkach dwóch płci.

Redakcja zwracała również uwagę na higienę życia towarzyskiego, gdyż jak podkreślano, obok rodziny, która jest podstawą społeczeństwa, szczególną rolę w związkach społecznych odgrywa życie towarzyskie. Uważała, iż pochodnymi formami domu rodzinnego są: towarzystwo, społeczeństwo, plemię, szczerp, wreszcie ludzkość. Toteż, jak twierdził Świątochowski:

zadaniem rodziny jest przygotowanie ludzi do życia, do udziału w związkach rodzinnych dalszych stopni. Dom rodzinny więc wychowuje zdolnych członków dla towarzystwa, towarzystwo dla społeczeństwa itd.⁹⁵

Węzły łączące ludzi na wyższych szczeblach organizacji społecznej są nie tylko fizyczne, ale również moralne. „Naprzód pragnienie poznania ludzi, potem ich wpływ jakikolwiek, na koniec poczucie obowiązku względem nich – zawiązuje nić wzajemnego stosunku – organizuje towarzystwo”. Z kolei rozwinięte stosunki towarzyskie wpływają na podniesienie poziomu moralnego, rozwój uczuć i rozwój intelektualny. Zadaniem „Przeglądu Tygodniowego” wszelkie ograniczenia towarzyskie, sztywne konwenanse, purytańskie obyczaje nie sprzyjają rozwojowi moralności, zwłaszcza w stosunkach kobiet z mężczyznami. „Wszelka surowość, nienaturalne pęta, klasztorna skromność, pruderia, zamiłowanie pozoru – wszystko to nie przeszkadza występkom, uczy je tylko tajemnicy” i prowadzi do samotności⁹⁶. Według redakcji uzdrowić obyczaje można tylko poprzez zaprowadzenie swobody towarzyskiej. Nie miała się ona sprowadzać do rozumianej negatywnie swobody obyczajowej, ale do otwartych, pozbawionych fałszywej skromności relacji towarzyskich, zwłaszcza między mężczyznami a kobietami.

Mężczyzna powinien znać kobietę, kobieta mężczyznę, on do niej, ona do jego powinna przywyknąć natury, nie konwenanse powinny regulować ich stosunki, ale zasady wpojone przez wychowanie lub wyrobione przez życie⁹⁷.

⁹³ Skorkowski, *O małżeństwie ze stanowiska higieny*, PT, 1873, nr 38.

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ *Ogniska rodzinne*, PT, 1872, nr 16.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ *Ibidem*.

Kwestia ta była o tyle istotna, że – zdaniem Świętochowskiego – jest prawdopodobne, iż w przyszłości mniemanie o ważności rodziny w społeczeństwie ulegnie zmianie. Coraz większą wagę obok rodziny zaczną przywiązywać się do związków rodzinno-towarzyskich.

Jak pamiętamy, według „Przeglądu Tygodniowego”, społeczeństwo, w którym zaniedbana zostaje kwestia odpowiedniego wychowania, zostaje owładnięte „niemocą” moralną. Zdaniem redakcji taką niemocą owładnięte było społeczeństwo polskie. „Czy u nas jest źle?” pytał Świętochowski, odpowiedź pozytywną pozostawiając „uleczonym błogim znużeniem szczęśliwcom”. Do takich szczęśliwców nie zaliczał publicysta Elizy Orzeszkowej, której powieść *Pan Graba* była, jego zdaniem, wiernym odzwierciedleniem rzeczywistości. Myśl przewodnią powieści zamknął w stwierdzeniu, iż

brak nam tych opiekuńczych wpływów wychowania, które z duszy dziecka urabiają duszę człowieka i obywatela i dla tego społeczeństwo kryje w swym łonie śmierć lub zgniliznę, tj. jednostki bezużyteczne lub szkodliwe dla kraju⁹⁸.

Jako główne wady będące wynikiem zaniedbań na polu wychowawczym, i obecne w społeczeństwie polskim, wymieniał publicysta: słabo rozwinięte poczucie własnej samodzielności i samoistości oraz słabo rozwinięte poczucie obowiązków obywatelskich. Za objawy tego stanu rzeczy uważał: próżniactwo, lekkomyślność, zepsucie, rozpustę, występki. Podkreślał jednocześnie, iż winni temu są nie ci, którzy błędzą, ale ci, którzy błąd zasiali. Konkludował zaś ostrzeżeniem,

że to, co początkowo wpływa do natury ludzkiej jako drobna moralna skaza, to z czasem rozrosnąć się może w zbrodnię, a dalej to, co niebacznie uważamy za zło przemijające, stać się może przeznaczeniem jednostki, a suma tych jednostkowych losów – przeznaczeniem narodu⁹⁹.

Dlatego też w artykułach programowych redakcja podkreślała, że

jeżeli dla wszystkich narodów kwestia wychowania jest sprawą doniosłą, to dla naszego jest jeszcze pierwszorzędną. Jest ona bowiem zagadnieniem, od rozwiązania którego zależą już nie losy jednostek, ale pomyślność i dobrobyt ogółu¹⁰⁰.

Najpełniejszy zbiór dogmatów, które według „Przeglądu Tygodniowego” winne być wpajane jednostce od początku jej życia, i które jednocześnie stanowić miały podstawę porządku moralnego, zawarła redakcja w cyklu artykułów pt. *Nowe drogi*. Podkreślała przy tym, iż rozumie je jako podstawy, na których winno opierać się wychowanie każdego człowieka, niezależnie od jego pozycji społecznej i wykształcenia. Za jedną z najważ-

⁹⁸ *Przeznaczenie*, PT, 1872, nr 30.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ *Nowe drogi*, PT, 1874, nr 3.

niejszych norm porządku moralnego uznawała ona ideę poszanowania wiedzy, rozumiejąc przez to „uwielbienie dla niewiadomej, myślą zwanej siły i dla prawych jej kapłanów”. Drugą fundamentalną normą była idea poszanowania pracy mająca

wyrobić w nas to przekonanie, że praca jest tytułem godności człowieka na ziemi, że go uszlachetnia, umoralnia, wzbogaca, że jest jego wzniosłym obowiązkiem, nieprzepartą potrzebą, niewysłowioną rozkoszą¹⁰¹.

Z ideą poszanowania pracy związana była, zdaniem tygodnika, idea równości, której zadaniem jest „uciszyć często głuche, często wrzaskliwe, a zawsze uparte nienawiści stanowe, zamienić bezpłodną walkę na wzajemne wspieranie się [...]”. Za równie ważną uznawano ideę poszanowania cudzej, powszechnej swobody. Zawierała się ona w przekonaniu, że moralną granicą świadomej wolności czynu jest granica cudzego dobra. Uzupełniały ją idea poszanowania interesów społecznych, pod którą rozumiano naukę uczuć i powinności obywatelskich oraz idea obowiązku. Ta ostatnia sprowadzała się do maksymy „poznaj wszystkie obowiązki do jakich cię życiowe koleje i stosunki powołują, skoro zaś je poznasz i uznasz, trzymaj zawsze w pogotowiu wszystkie siły potrzebne do podjęcia ich i spełnienia”¹⁰². „Przegląd Tygodniowy” podkreślał, iż przy wpajaniu owych podstawowych dogmatów porządku moralnego należy kierować się zasadą równouprawnienia wyznań i równouprawnienia płci. Pod tą pierwszą rozumiał w wychowaniu

rodzinnym zasadę szanowania każdej religii, a w publicznym, zasadę jednakowego dla wszystkich obywatelstwa. Innymi słowy postulat ten wypełnionym będzie, gdy rodzice uchronią się od fanatyzmu, a państwo od nietolerancji¹⁰³.

Pod tą drugą – w wychowaniu domowym „równomierną i równoległą edukację wszystkich dzieci”, w publicznym „równomierną i równoległą edukację młodzieży obu płci”¹⁰⁴.

Ów zbiór podstawowych dyrektyw moralnych i zasad, na jakich miały się one opierać, nie był skierowany do jednej warstwy społecznej i nie opierał się na prostych wskazówkach mających zapewnić powodzenie w życiu i sprowadzających się do rad typu: bądź pracowity, punktualny, oszczędny, ubieraj się skromnie, żyj umiarkowanie i nie szargaj swojej reputacji. Nie stanowił zbioru nakazów i zakazów. Nie był również zbiorem reguł wartościujących i rozstrzygających co jest dobre, a co złe. Był zestawem zaleceń, których uwzględnianie w procesie wychowania jednostki miało przyczynić się do rozwinięcia w niej „naturalnych uzdolnień do możliwie najwyższej i obniżenia naturalnych wad do możliwie najniższej miary”¹⁰⁵.

¹⁰¹ *Ibidem*.

¹⁰² *Ibidem*, nr 6.

¹⁰³ *Ibidem*, nr 8.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ *Ibidem*, nr 3.

Rozważań „Przeglądu Tygodniowego” nad moralnością redakcja „Przeglądu Katolickiego” nie mogła pozostawić bez odpowiedzi. W licznych artykułach próbowała wykazać bezzasadność i fałsz stanowiska z jakiego, jej zdaniem, wychodziła młoda prasa¹⁰⁶. W połowie lat osiemdziesiątych na łamach „Przeglądu Katolickiego” ukazała się praca teologa, jezuita Victora Catherina poświęcona krytycznemu rozbirowi etyki Herberta Spencera¹⁰⁷. W przeciwieństwie do „Przeglądu Tygodniowego”, dla którego porządek moralny był jednym z elementów konstytuujących społeczeństwo, dla „Przeglądu Katolickiego” stanowił on podstawę wszelkiej budowy społecznej. „Wszystko co się na tym świecie dzieje w porządku moralnym, znajduje niebawem swoje odbicie w porządku materialnym”¹⁰⁸. Tak jak wszystko inne na tym świecie, tak i moralność jest darem boskim. Bóg – podkreślała redakcja „Przeglądu Katolickiego” – jest źródłem i ostatecznym celem moralności. Jest ona możliwa tylko na podstawie danego od Boga prawa moralnego. Opiera się ono na przekonaniu, że człowiek jest nie tylko istotą doczesną, lecz że jego przeznaczeniem jest pozagrobowe życie w Bogu. „Podług nauki chrześcijańskiej – pisano na łamach tygodnika – Bóg jest źródłem moralności i jej celem ostatecznym [...] nie masz moralności bez Boga”¹⁰⁹. Prawo moralne dane człowiekowi przez Boga jest prawem bezwzględny, absolutny i niezmienny. Obowiązuje ono każdą jednostkę i każde społeczeństwo, jest prawem całej historii¹¹⁰. Obejmuje „działanie człowieka względem Boga i człowieka względem człowieka tak indywidualnego, jak społecznego w odniesieniu do Boga”¹¹¹. Jego istotę oddają słowa *Ewangelii* „Wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie: taki jest zakon”. Co prawda, jak pamiętamy, ks. Michał Nowodworski w swojej polemice z Buckle’em, sprzeciwia się jego teorii zakładającej niezmienną zasad moralnych, podkreślając, iż moralność jest zmienna zależnie od religii i systemów filozoficznych, samo zaś ogłoszenie *Ewangelii* przynosi kolejną zmianę pojęć moralnych. Jednak z chwilą nastania chrześcijaństwa, podkreślał redaktor „Przeglądu Katolickiego”, zasady moralne stają się niezmienne. Jego argumentacja sprowadzała się do podkreślenia, iż *Nowy Testament* zawiera prawa moralne wcześniej człowiekowi nieznanne. Na twierdzenie Buckle’a, iż w moralnej nauce *Nowego Testamentu* nie ma ani jednej maksymy, która by wcześniej nie była wyznawana, Nowodworski odpowiada, iż

¹⁰⁶ Patrz: W. Bartkiewicz, *Darwiniści wobec religii i moralności*, PK, 1869, nr 49.

¹⁰⁷ V. Catherin, *op. cit.*, nr 33 i n.

¹⁰⁸ *Bogactwo w społeczeństwie chrześcijańskim. O przyczynach nędzy*, PK, 1874, nr 32.

¹⁰⁹ *Moralność chrześcijańska i „moralność niezależna”*, PK, 1882, nr 34.

¹¹⁰ *Ibidem*. Patrz fragment artykułu dotyczący teoretycznych zapatrywań na społeczeństwo.

¹¹¹ Ks. Goliań, *Czyn ludzki wobec teologii moralnej*, PK, 1865, nr 32.

każdemu uczonemu nie powinno być nieznanym to, że *Ewangelia* zawiera zdania moralności, jakie nie znajdują się w *Starym Testamencie*; że w ogóle stopień moralności nowotestamentowej jest podniesiony wyżej [...] ¹¹².

Do innego typu argumentacji odwoływał się ks. Zygmunt Ksawery Golian. Szukając wsparcia w teologii moralnej twierdził, że czyny, aby mogły być zaliczone do moralnych, muszą wynikać ze świadomie działającej woli, inaczej nie zawierają w sobie żadnych cech moralnych, i nie można ich zaliczać do moralnie dobrych lub moralnie złych.

Dobre albo złe, mimo całej dzielącej je przepaści jest pierwszą cechą charakterystyczną, albo raczej jest samą esencją moralnego czynu. Czyn, który nie jest ani dobry, ani zły, tym samym nie jest moralny ¹¹³.

Tej zasady nie uwzględniała, zdaniem Goliana, myśl starożytna, uczyniło to dopiero chrześcijaństwo. Toteż jak twierdził:

gdziekolwiek jeszcze ta religia nie ujęła w swe ręce najwyższego społecznego steru, tam nie szukaj uznanej godności ludzkiego sumienia i znaczenia ludzkiego czynu, tam można znaleźć do wielkiej wytworności podniesiony mechanizm społeczny, ale ani ducha społecznego, ani prawdziwej społeczności moralnej, to jest społeczności moralnie żyjącej i działającej się nie znajdzie [...] gdzie ludzki czyn nie znajduje ani właściwego bodźca, ani odpowiedniej normy, tam właściwe życie moralne jest prawie niemożliwe ¹¹⁴.

Wedle „Przeglądu Katolickiego” wraz z nastaniem chrześcijaństwa ludzkości zostały uświadomione prawa moralne, będące prawami historii niezależnie od stopnia ich wcześniejszego uświadomienia, mające ludzkość obowiązywać wiecznie. Redakcja pisała:

Badania nasze stwierdzają tę niezbitą prawdę, że we wszystkich krajach i po wszystkie czasy, w najodmienniejszych warunkach historycznych, prawa moralne, rządzące społecznościami ludzkimi, działają z niezmienną stałością. Różnica między dobrem i złem, oparta na *Dekalogu*, wszędzie pozostaje niewzruszoną. Wszędzie ludzie są szczęśliwi albo nieszczęśliwi, w miarę tego jak zachowują prawo boże, albo je od siebie odpychają. Cała wolność woli zależy na wybieraniu jednego z dwóch biegunów życia, i wszystkie wysiłki człowieka, wszystkie nowostki rozbijają się bezskutecznie o te granice odwieczne, ręką Boga nakreślane bezsilnej pysze człowieka ¹¹⁵.

W zależności od wyboru, ludzkość postępuje ku cnocie lub nie. Na tym właśnie, jak wiemy, polega według „Przeglądu Katolickiego” postęp człowieka, będący postępowaniem moralnym. W planie boskim rozumiany jako konieczny, dla człowieka zaś jako powinność. Istotą tego postępu jest dążenie do doskonałości, najwyższego ideału, którym jest Bóg, będący samym dobrem.

¹¹² Ks. M. N., *Historia cywilizacji w Anglii*, PK, 1869, nr 2.

¹¹³ Ks. Golian, *op. cit.*

¹¹⁴ *Ibidem.*

¹¹⁵ *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej pod względem kościelnym. III*, PK, 1877, nr 5.

Z pojęciem moralności „Przegląd Katolicki” wiązał nierozzerwalnie pojęcie wolnej woli. Wobec nasilających się na łamach prasy pozytywistycznej wystąpień przeciwko teorii wolnej woli, negujących ją w imię praw przyrody i determinizmu, redakcja „Przeglądu Katolickiego” wystąpiła w drugiej połowie lat osiemdziesiątych z serią artykułów mających uzasadnić słuszość swego stanowiska. W artykułach tych poddano również krytyce teorii fatalizmu i determinizmu, będące jednymi z głównych argumentów skierowanych przeciwko koncepcji wolności woli¹¹⁶. Dla moich obecnych rozważań najistotniejszy jest związek, jaki według „Przeglądu Katolickiego” zachodzi między wolną wolą a moralnością. Istotą tego związku było przekonanie, iż wraz ze świadomością wolnej woli człowiek ocalił poczucie sumienia i odpowiedzialności za własne czyny. Redakcja „Przeglądu Katolickiego” pisała:

Jeżeli moralność opiera się na prawach przyrody i na konieczności, zdaje się, że tym samym wyrazy te: **obowiązek, prawo**, tracą własne znaczenie; będą to już tylko ślepe prawidła, korzyści lub szkody nieuchronne, przywileje lub służebności siły. Jeśli zaś przeciwnie, moralność polega na zasadach, z natury swojej niezmiennych, ale w zastosowaniu swoim do woli każdego pozostawionych, wtedy, rzecz jasna, wyrazy: obowiązek, prawo, nie będą czczymi tylko słowami i zwodniczymi pozorami, i niepodobna ich brać za jedno z prawami przyrody, którym wszystko bez wyjątku stworzenie, nieżywotne zarówno, jak i rozumne, z konieczności podlega. To samo stosuje się do wyrazów i pojęć takich jak: **kara, wyrzuty sumienia, żal, cnota, występki**; albo jest wolna wola, albo też wszystkie te wyrazy nie mają własnego swego znaczenia, a pojęcia nimi określone nie mają żadnej im odpowiedniej, rzeczywistej i wyraźnej w naturze rzeczy podstawy; słowem, stosownie do tego czy przyznamy istnienie wolnej woli, czy onegoż zaprzeczmy, cały porządek moralny albo zachowuje byt swój, albo też charakter swój zmienia¹¹⁷.

Słowem, zdaniem „Przeglądu Katolickiego”, kwestia istnienia lub nieistnienia wolnej woli była w istocie kwestią istnienia lub nieistnienia porządku moralnego.

Fakt, iż „Przegląd Katolicki” podkreślał istnienie wolnej woli, służył także do podkreślenia suwerenności moralnej jednostki. Dzięki wolnej woli człowiek zyskuje możliwość wyboru. Dlatego prawo moralne, będące w istocie wolą Boga, nie działa na człowieka bezpośrednio, ale jako nakaz lub zakaz. Objawia się ono wewnętrznie, w sumieniu, i zewnętrznie, w *Ewangelii*. Prawo to można

odepchnąć, pogwałcić, ale nie można go zmieniać ani w fenomena, ślepego jakiegoś absolutu, ani w fenomena ślepych sił natury. Wola może się stawić przeciw niemu i nie przestanie być wolną wolą, choć będzie występna¹¹⁸.

¹¹⁶ *Teoria wolnej woli*, PK, 1887, nr 1; *Pojęcia i zasady ogólne teorii wolnej woli*, PK, 1887, nr 2–3; *Rozbiór argumentów zaprzeczających wolności woli*, PK, 1887, nr 7–9.

¹¹⁷ *Teoria wolnej woli*, PK, 1887, nr 1.

¹¹⁸ Ks. Goliań, *op. cit.*, PK, 1865, nr 33.

„Przegląd Katolicki” mówiąc o ocenie moralnej czynów człowieka uwzględniał także jego naturę. Przestrzegał, aby strzec się zbytnio puryzmu i idealizmu, które „zamykając oczy równie na samą ludzką naturę, jak na istotę chrześcijańskiej nauki, apriorystycznie wnioskuje o konieczności najszlachetniejszej pobudki czystej miłości najwyższego dobra, a wszystkie niższe i pośrednie potępiają”. Tymczasem, podkreślała redakcja, człowiek w swoim postępowaniu kieruje się zarówno egoizmem, jak i altruizmem. Natomiast „pomiędzy czynem natchnionym egoizmem grzechu, a czynem natchnionym czystą miłością Boga są liczne stopnie i odcienia moralnej wartości”¹¹⁹.

Z natury ludzkiej wynika indywidualizm jednostki. Przejawia się on m. in. w miłości własnej. Według tygodnika

jest pewna miłość własna godziwa, owszem obowiązująca, konieczna. Wymaga jej sam honor natury rozumnej. Indywiduum winno jest swojej naturze, wiele długów, których bez miłości własnej nie spłaci¹²⁰.

Jednak ów indywidualizm, miłość własna, jest o tyle usprawiedliwiony, a nawet konieczny, o ile służy jednostce w dążeniu do wyznaczonego sobie celu. Czyli w dążeniu do Boga. Bowiem cel ten, wyznaczony sobie przez jednostkę musi pokrywać się z wolą boską. Jednostka obowiązana jest więc kształcić się, rozwijać swój umysł, uszlachetniać własne wnętrze. „Działać przeciwko tak zacnej własnej miłości, jest niemal zawsze grzeszyć przeciwko prawom Stwórcy i prawom rozumnej natury”¹²¹.

Jednak, zdaniem „Przeglądu Katolickiego”, człowiek ma nie tylko obowiązki względem siebie, ale przede wszystkim zobowiązania względem innych jednostek. Są to powinności wobec rodziny i współobywateli. Nauka chrześcijańska, podkreślał „Przegląd Katolicki”, nakłada na człowieka obowiązek kochania bliźniego jak siebie samego. Na tym obowiązku opiera się harmonia społeczna, której istotą jest to, iż szczęście jednostki zgadza się zupełnie ze szczęściem społecznym. Jedno z drugim łączy się razem w porządku opartym na miłości. Redakcja zaznaczała:

Każdego więc osobistość, każdego interes własny w tym powszechnym porządku harmonizują z osobistością i interesem własnym innych ludzi. W takim znaczeniu harmonia interesów jest niezaprzeczoną i głęboką prawdą¹²².

Obowiązek działania na rzecz bliźniego „Przegląd Katolicki” określał mianem zaparcia się siebie albo mianem ofiary. Ten obowiązek decyduje o rozwoju społecznym i o postępie zarówno duchowym, jak i materialnym.

¹¹⁹ *Ibidem.*

¹²⁰ *Ibidem.*

¹²¹ *Ibidem.*

¹²² *Bogactwo w społeczeństwie chrześcijańskim. Postęp materialny i zaparcie się siebie*, PK, 1872, nr 33.

Postęp ten jest ciągłą walką, od chwili grzechu pierworodnego, czyli upadku człowieka, wszystko jest bowiem dla niego przeszkodą, której usunięcie wymaga nieustającej ofiary i poświęcenia. „Zaparcie się więc, ofiara, jest prawem cywilizacji i warunkiem wszelkiego postępu”¹²³. Ale jest przede wszystkim prawem moralnym, gdyż

w obecnym położeniu swoim człowiek może być moralnym, a więc postępowym, tylko przez poświęcenie, przez ofiarę i zaparcie, to jest przez dobrowolną i szlachetną reakcję przeciwko własnemu samolubstwu¹²⁴.

Taka postawa nie kolidowała ze wspomnianym wcześniej indywidualizmem. Według tygodnika zaparcie się siebie i solidarność społeczna nie oznacza bowiem, że człowiek rezygnuje z własnego interesu i własnego celu. Pisano:

moralność katolicka, jakkolwiek na zaparciu się siebie opiera wszystkie swoje przekonania, jednakże zawsze przypuszcza interes własny, nie tylko jako rzecz godziwą, ale jako konieczną¹²⁵.

Odwoływano się przy tym do Bossueta, zaznaczając, iż „Bóg stanowiąc społeczeństwo chce, aby każdy w nim swoją znajdował korzyść, i aby do niego był swym interesem przywiązany”¹²⁶. W ten sposób następuje połączenie interesu osobistego z interesem społecznym i odwrotnie. Sprzeczności nie ma tu żadnej. Zarówno jedna, jak i druga strona, tj. jednostka i społeczeństwo, ma prawo wymagać poświęcenia samego siebie. Jednostka ma prawo chronić swój interes własny, ilekroć chodzi o zachowanie siebie samej. I taka jej postawa leży również w interesie społeczeństwa, nie mogłoby ono bowiem istnieć bez tego prawa. Podobnie rzecz ma się ze społeczeństwem, które ma prawo wymagać od jednostki poświęcenia siebie lub swoich korzyści dla interesu wszystkich. „Kochamy siebie samych w społeczeństwie – pisał „Przegląd Katolicki” – tak jak w sobie kochamy społeczeństwo”¹²⁷. Z tego punktu widzenia moralność była postrzegana nie tylko jako zjawisko indywidualne, ale i społeczne.

Toczący się na łamach prasy warszawskiej spór dotyczący wpływu oświaty na moralność „Przegląd Katolicki” obserwował bardzo uważnie. W jednym z numerów przedstawił pokrótce fragmenty owej dyskusji¹²⁸. Można powiedzieć, iż w sporze tym redakcja pisma zgadzała się w pewnej mierze ze stanowiskiem Prusa twierdzącego, iż oświata nie jest decydującym czynnikiem, który wpływa na rozwój moralny. Różnice były jednak istotne. Redakcja odwoływała się do pracy niemieckiego statystyka Oettingena

¹²³ *Bogactwo w społeczeństwie chrześcijańskim. Na poświęceniu stoi cała cywilizacja*, PK, 1872, nr 41.

¹²⁴ *Chrześcijańskie wyrzeczenie się i ekonomia współczesna*, PK, 1866, nr 24.

¹²⁵ *Bogactwo w społeczeństwie chrześcijańskim. Postęp materialny...*

¹²⁶ *Ibidem*.

¹²⁷ *Ibidem*.

¹²⁸ *Notatki z prasy periodycznej*, PK, 1883, nr 4.

Moralstatistik, w której autor, opierając się na danych statystycznych, udowadniał, iż w społeczeństwach o wysokim stopniu oświaty nie spada liczba przestępstw i że nie zawsze „niskość” oświaty jest powodem czynów niemoralnych. Co więcej, tygodnik podkreślał, że jeżeli oświata pozostaje pod wpływem ideologii świeckiej, takiej jak np. naturalizm lub materializm, działa ona wręcz demoralizująco:

Że mencesteryzm w równej mierze, jak i socjalizm wpływa na zwiększenie liczby zbrodni, to wynika z podobieństwa ich doktryn: „Wspólne mają pojęcia o wolności absolutnej osobistej i absolutnej równości wszystkich, i wspólną odrazę do wszelkiego rodzaju powagi”¹²⁹.

Według tygodnika błędem jest sprowadzanie oświaty jedynie do wykształcenia umysłowego. Konsekwencją takiego rozumowania, zdaniem redakcji, było błędne przekonanie, że im więcej szkół, tym szybciej nastąpi rozwój cywilizacyjny oraz moralny społeczeństwa¹³⁰. Zauważono: „nader oględnie przyjmować trzeba twierdzenie, iż ten kraj jest lepszy, który najlepsze szkoły posiada”¹³¹. Tymczasem, jak podkreślał „Przegląd Katolicki”,

oświata tak ludu, jak całej w ogóle ludzkości, nie polega na umiejętności tylko czytania, choćby największej ilości, książek świeckich i na znajomości, choćby nawet najdoskonalszej, rzeczy ziemskich¹³².

Według redakcji istotą oświaty jest prawdziwe, „według zasad chrześcijańskich”, moralne, obyczajowe wykształcenie człowieka, polegające na wykorzenieniu z niego złych żądz i namiętności, a na ich miejsce „zaszczepieniu cnót Boskich i ludzkich”¹³³. Dlaczego bowiem mamy oświecać? – pytał korespondent „Przeglądu Katolickiego”. „Czy żeby pocziwego prostaczka wykierować na karczemnego mądralę, hucznie przy kieliszku w karczmie rezonującego o polityce i innych gazeciarskich wiadomościach? „Nie!” – odpowiadał. Głównym celem oświaty

winno być to, żeby każdego wedle jego stanowiska i warunków życia uczynić dobrym mężem, dobrym ojcem, porządnym gospodarzem, wiernym i sumiennym sługą, rzetelnym rzemieślnikiem, jednym słowem, godnym tego imienia obywatelem kraju¹³⁴.

Osiągnięcie takiego celu zapewnić może tylko oświata podporządkowana moralności. „Uczucie moralne bez światła umysłowego może się zbłąkać; światło umysłowe bez kierownictwa praw moralnych pójdzie na służbę

¹²⁹ *Statystyka moralności*, PK, 1882, nr 48.

¹³⁰ *Jaka jest, według św. Tomasza, oświata, do której z powołania swego dążyć powinna społeczność ludzka*, PK, 1882, nr 4.

¹³¹ *Statystyka moralności...*

¹³² *Czy lud nasz jest tak ciemny, jak mniemają niektórzy literaci?*, PK, 1882, nr 19.

¹³³ *Jaka jest, według św. Tomasza, oświata...*

¹³⁴ *Korespondencja Przeglądu Katolickiego. Z nad Szeszupy*, PK, 1876, nr 24.

samolubstwa i zgubnych namiętności”¹³⁵. Toteż, jak podkreślano na łamach „Przeglądu Katolickiego”, „w ustroju społecznym stokroć pożądaną jest moralność bez oświaty niż oświata bez moralności”¹³⁶. Nie oznaczało to, iż zdaniem „Przeglądu Katolickiego” oświata była rzeczą zbyteczną. Jednak, aby była skuteczna musi być ona oświatą religijną, gdyż „oświata rodzi się z wiary”¹³⁷. Według redakcji religia jest głównym czynnikiem kształtującym moralnie. Bez religii nie ma porządku w społeczeństwie. Tylko religia jest „wędzidłem nieodzownym na powstrzymanie złych pożądliwości”¹³⁸. Tylko religia stanowi podstawę pomysłowości moralnej społeczeństwa¹³⁹. Nie można oddzielić religii od moralności¹⁴⁰.

Kto dokładnie i praktycznie, za pomocą rozmaitych historii, przykładów, powieści, zresztą gawęd, pozna dziesięć przykazań Boskich [...] i tym podobne inne religijne zasady, rady i przykazania; kto prócz tego umiejętnie pracując zarobku swego nie będzie marnował na pijaństwo, ten zapewne może być uczciwym, sumiennym i porządnym człowiekiem, jakkolwiekby małe w świecie zajmował stanowisko, ten zapewne nie tylko sam siebie od żądy ustrzeże, ale prócz tego dla ogółu będzie użytecznym, porządnym nawet, choćby zupełnie nie wiedział czy się Afryka albo Azja na świecie znajduje¹⁴¹.

Natomiast oświata bezreligijna stanowi tylko czynnik skłaniający społeczeństwo do burzenia istniejącego ładu. Zdaniem „Przeglądu Katolickiego”

Słusznie powiada Oettingen, „że większa liczba wiadomości jest niebezpiecznym środkiem do złego w ręku mas ludu, jeżeli te wiadomości nie opierają się na podstawie religijnego i moralnego wychowania, że kształcenie pojęć dopiero przez wychowanie religijne odbiera wyższe namaszczenie, i że nawet dobrze zorganizowane stowarzyszenie nie wyda pożądanego owocu, bez chrześcijańskiego moralnego odrodzenia ducha”¹⁴².

Biorąc powyższe rozważania pod uwagę, „Przegląd Katolicki” mógł zgodzić się z Prusem, że moralność nie idzie w parze z oświatą, zastrzegając jednak, iż

moralność nie idzie w parze z oświatą bezreligijną. Przeciwnie zaś, z oświatą przejętą duchem nauki Chrystusowej, to jest z oświatą prawdziwą, moralność nie tylko idzie w parze, ale jest jej naturalnym wytworem i następstwem¹⁴³.

¹³⁵ Ks. M. N., *op. cit.*

¹³⁶ *Korespondencja Przeglądu Katolickiego...*

¹³⁷ *Jaka jest, według św. Tomasza, oświata...*

¹³⁸ *O klęskach z fałszywej oświaty na społeczność płynących. Podług św. Tomasza z Akwinu*, PK, 1882, nr 16.

¹³⁹ *Spoleczeństwo i religia*, PK, 1886, nr 45–47.

¹⁴⁰ O związku religii z moralnością patrz: J. S., *Święta para: nauka i cnota*, PK, 1868, nr 40–41; *Kwestia oddzielenia nauki moralności od nauki religii, na tegorocznym kongresie Berlińskim międzynarodowego stowarzyszenia do postępu umiejętności społecznych*, PK, 1865, nr 51–52.

¹⁴¹ *Korespondencja Przeglądu Katolickiego...*, PK, 1876, nr 25.

¹⁴² *Statystyka moralności...*

¹⁴³ *Oświata i moralność*, PK, 1882, nr 47.

Z kwestią oświaty łączono sprawę wychowania. Jak widzieliśmy, do naczelnych zadań oświaty, zdaniem „Przeglądu Katolickiego”, należało wychowanie moralne jednostki. Oczywiście podstawę tego wychowania miała stanowić religia chrześcijańska, której zasady winne być wpajane jednostce już od małego dziecka. Zwracano przy tym uwagę na treści, jakie miały być upowszechniane w pracy wychowawczej. Kiedy „Biblioteka Warszawska” ogłosiła konkurs na najlepszą książkę dla dzieci, „Gazeta Polska” skrytykowała wymagania stawiane przez organizatorów, sprowadzające się do postulatu, iż praca taka powinna mówić tylko o dobrych stronach natury ludzkiej. Zdaniem „Gazety Polskiej” był to błąd, gdyż dzieci trzeba wychowywać i przystosowywać do świata jaki jest, a nie jaki by się mieć pragnęło. Według ks. Michała Nowodworskiego publicysta „Gazety Polskiej” „nie dowodzi tu znajomości zasad pedagogiki. Właśnie jej zadaniem jest wychowywać dzieci do takiego świata, jaki by się mieć pragnęło”¹⁴⁴. Dla celów wychowawczych godny polecenia, w opinii redakcji „Przeglądu Katolickiego”, był *Katechizm historyczny i dogmatyczny, czyli przewodnik nauki religijnej, młodemu wiekowi poświęcony* wydany w Warszawie w roku 1873. Odwołując się do niego redakcja zaznaczała, iż: „Nauka religii nie jest nauką podrzędną, jest ona a raczej powinna być fundamentem całego gmachu wychowania i wykształcenia”¹⁴⁵. Za najważniejsze instytucje oddziałujące wychowawczo uznawano rodziną, szkołę i Kościół.

Spór miał nie tylko konsekwencje teoretyczne. Istotne były także wnioski praktyczne. Jednym z nich było przekonanie, iż moralność społeczeństwa winna być poddana ścisłej kontroli. „Czyżby tak samo nie wypadało czuwać nad moralnością publiczną, jak czuwa się nad zdrowiem ciała?” – pytał retorycznie publicysta „Przeglądu Katolickiego”¹⁴⁶. Do takich wniosków należy zaliczyć także pogląd „Przeglądu Katolickiego” o niepodważalnym wpływie Kościoła na oświatę. Skoro bowiem istotnym i właściwym sposobem szerzenia oświaty jest religia chrześcijańska, to jedynymi krzewicielami oświaty winni być „sami tylko prawdziwi synowie Kościoła”¹⁴⁷. Tym, co szczególnie niepokoiło redakcję, były nasilające się na zachodzie Europy głosy, domagające się świeckiego szkolnictwa i usunięcia religii ze szkół¹⁴⁸. Publicyści „Przeglądu Katolickiego” nie wahali się nawet powoływać na Herberta Spencera, cytując obficie jego wypowiedzi podważające sens wprowadzenia nauczania całkowicie świeckiego¹⁴⁹. Podkreślali jednocześnie, iż „główna i naczelna piecza nad

¹⁴⁴ Ks. M. N., *Jeszcze próbka krytyki dziennikarskiej*, PK, 1871, nr 5.

¹⁴⁵ *Katechizm historyczny*, PK, 1873, nr 36.

¹⁴⁶ J. S., *Święta para: nauka i cnota*, PK, 1868, nr 40.

¹⁴⁷ *Jaka jest, według św. Tomasza, oświata...*

¹⁴⁸ *Nauczanie bezreligijne*, PK, 1881, nr 28.

¹⁴⁹ *Herbert Spencer o instrukcji szkolnej*, PK, 1881, nr 29.

tą moralno-religijną oświatą i uobyczajnieniem człowieczeństwa, [...] z prawa należy się **społeczności kościelnej**¹⁵⁰.

Zamykając przegląd teoretycznych rozważań „Przeglądu Katolickiego” wypada podkreślić, iż według redakcji:

- prawa moralne pochodzą od Boga;
- boska geneza czyni je bezwzględnymi, absolutnymi i niezmiennymi;
- prawa te obowiązują zarówno jednostkę, jak i ogół;
- są ponad społeczeństwem i ponad jednostką;
- człowiek nie tworzy praw moralnych, on się tylko do nich wznosi;
- na tym wznoszeniu się ku raz ustalonemu ideałowi polega postęp tak jednostki, jak i społeczeństwa;
- czyny człowieka nie są niczym zdeterminowane, ma on całkowicie wolną wolę;
- suwerenność moralna jednostki polega na możliwości wyboru, przy czym wybór ten sprowadza się do wyboru między złem a dobrem, które są ściśle określone;
- człowiek nie decyduje o tym co dobre, a co złe, decyduje tylko o samym wyborze;
- wybierając ponosi określone konsekwencje;
- w postępowaniu moralnym człowieka ważna jest zarówno jego miłość własna, jak i dobro ogółu;
- celem jednego i drugiego jest dochodzenie do Boga;
- całkowite zapomnienie zarówno o sobie, jak i o ogóle stanowi naruszenie porządku moralnego;
- porządek moralny opiera się na religii,
- religia powinna stanowić podstawę oświaty i wychowania;
- ich podstawowym zadaniem jest kształcić człowieka przede wszystkim pod względem duchowym, a nie umysłowym,
- strażnikiem moralności winien być Kościół.

Według „Przeglądu Katolickiego” jednym z podstawowych obowiązków człowieka jest dążenie do doskonałości. W życiu doczesnym, zdaniem redakcji, człowiek winien zmierzać do doskonałości umysłowej, moralnej i społecznej. Ta pierwsza polega na jak najszerszym poznaniu prawdy, gdyż poznanie prawdy udoskonala rozum. Doskonałość moralna sprowadza się do tego, „że człowiek poddaje we wszystkim wolę swoją prawu bożemu, to jest wyrzeka się swojej samowoli i we wszystkim, co czyni i czego nie czyni, wolę bożą spełnia”. Jednym słowem, jak podkreślała redakcja, moralna doskonałość polega na cnocie. „Im cnotliwszy jest człowiek, to jest im więcej wolę swoją stosuje do woli bożej, tym jest on doskonalszy moralnie”. Zasada ta odnosi się także do zbioru jednostek, którym jest

¹⁵⁰ *Jaka jest, według św. Tomasza, oświata...*, 1882, nr 7.

społeczeństwo, naród lub ludzkość. Doskonałość społeczna „polega na zdrowym i normalnym rozwoju porządku społecznego i stosunków społecznych, odpowiednio do natury życia społecznego i praw w nim tkwiących”¹⁵¹. Adekwatnie do tej troistej doskonałości dokonuje się trojaki postęp: umysłowy, moralny i społeczny. Postęp moralny jest postępowaniem ku cnocie, polegającym na spełnianiu przez człowieka w jego życiu wewnętrznym i zewnętrznym prawa bożego. Postęp społeczny wynika z postępu moralnego. Jak wiemy, zdaniem „Przeglądu Katolickiego”, postęp ten nie polega na nieprzerwanym wznoszeniu się człowieka i społeczeństwa ku ideałowi, ale ma ruch wahadłowy – raz jest zwycięstwem, raz upadkiem. Toteż w dziejach społeczeństwa są chwile, kiedy przeżywa ono kryzys i wchodzi w fazę moralnego upadku. Kryzys ten następuje wtedy, kiedy społeczeństwo odwraca się od Boga i od chrześcijaństwa, wszak według św. Tomasza z Akwinu „życie moralne jest objawem i spełnieniem myśli religijnej”¹⁵².

Osiemnastowieczny deizm i ateizm – według redakcji – odwróciły społeczeństwo od Boga.

W zepsutej atmosferze wyrosła zepsuta do szpiku kości generacja, a w końcu – powszechna demoralizacja doprowadziła do strasznego przewrotu społecznego i politycznego, który trupami pokrył Francję¹⁵³.

„Lecz czy lepiej teraz się dzieje?” – pytała redakcja. Nie, gdyż w wieku XIX miejsce deizmu zajął panteizm i materializm¹⁵⁴. „Przegląd Katolicki” wołał:

Uderzmy się bowiem w piersi, a wyznajmy szczerze, że społeczeństwo, chcę powiedzieć świat dzisiejszy, jest w takim samym stanie moralnym, w jakim było społeczeństwo żydowskie pod górą Synaj. Na górze Mojżesz pości, z Bogiem rozmawia, o Wolę Boską pyta, a pod górą obżarstwo (przepraszam za wyrażenie), pijatyka, tańce, pokłony złotemu cielcowi itp. [...] Tak i za naszych czasów: jedni prowadzą życie pobożne, w umartwieniach, zaparciu się siebie, a drudzy z Izraelitami pod górą weselą się¹⁵⁵.

Co więcej, podkreślano, obecnie nastąpiło całkowite przewartościowanie pojęć i doszło do tego, że czyny niemoralne zyskały sankcję społeczną i traktowane są jako przejaw nowoczesnej moralności.

Żli ludzie zawsze bywali, lecz nigdy dotąd nie usprawiedliwiano niemoralności, jak to ma miejsce w czasach obecnych, nigdy dotąd nie podawano jej za coś uprawnionego i niewinnego¹⁵⁶.

¹⁵¹ *Postęp*, PK, 1881, nr 2.

¹⁵² *Święty Tomasz z Akwinu i jego nauka*, PK, 1881, nr 24.

¹⁵³ *Postęp*, PK, 1881, nr 3.

¹⁵⁴ *Ibidem*.

¹⁵⁵ Ks. W. K., *Samuela Smiles'a „Pomoc własna”*, PK, 1868, nr 25.

¹⁵⁶ *Postęp*...

Myśl tę „Przegląd Katolicki” będzie przywoływał jeszcze niejednokrotnie. W następnym artykule napisze:

Grzech, występki istniały po wszystkie czasy, lecz dopóki panowała kultura chrześcijańska, grzech i występki zwały się właściwym imieniem i powszechne potępienie na siebie ściągały; dziś zaś, skutkiem walki podjętej przeciwko Kościołowi, podawane one są za coś zgodnego z rozumem i uprawnionego¹⁵⁷.

Tymczasem, podkreślała redakcja odwołując się do św. Tomasza, nie można pominąć wyższych zasad moralnych, tak jak to robi liberalizm, jak gdyby one zgoła nie istniały¹⁵⁸. Zasadniczą doktryną liberalizmu jest, według „Przeglądu Katolickiego” „moralność niezależna”, „to jest moralność, która albo wprost przeczy stosunkowi zależności człowieka od Boga, albo przynajmniej zależność tę ze sfery moralnej usuwa”¹⁵⁹. Największe zepsucie moralne, zdaniem redakcji, panuje w miastach. Tam bowiem coraz bardziej szerzą się doktryny i obyczaje antychrześcijańskie.

Nie, to nie jest postęp, to nie jest nawet cofanie się, to jest już ostatnia granica, do jakiej upadek dojść może. Gdyż gdzie do tego doszło, że występki nie poczytuje się za występki i że doznaje nawet czci, jaka się tylko cnocie przynależy, tam zamarł wszelki zaród polotu moralnego, tam zanikły już wszystkie pierwiastki i potęgi etyczne, a niżej rodzaj ludzki upaść nie może¹⁶⁰.

Zdaniem „Przeglądu Katolickiego” rezultatem owej „moralności niezależnej” jest „barbarzyństwo moralne”. Przejawia się ono we wszystkich dziedzinach działalności człowieka, składających się na tzw. „kulturę nowoczesną”. W nauce jest nim „nauka nowoczesna”, która pogрузzyła się w naturalizm i materializm, a jej „motywy nie jest ani interes moralny, ani nawet wrodzone duchowi ludzkiemu pragnienie wiedzy, lecz pycha i żądza błyszczenia jakąś nowostką naukową” mającą potwierdzić prawdziwość ateizmu. W tym samym kierunku idzie „sztuka nowoczesna”, w której, „miejsce dawnego polotu moralnego zajął kult zmysłowości, upatrujący najwyższe swoje zadanie w artystycznym wysławianiu ciała ludzkiego”. W życiu politycznym przejawem „moralnego barbarzyństwa” jest despotyzm rewolucyjny, który

dopomina się [...] panowania nie tylko nad społecznym, lecz i nad duchowym życiem ludzi; nauczanie i wychowanie mają się wyłącznie znajdować w jego rękach; nawet życie religijne usiłuje on poddać widokom swoim i swej władzy naturalnej¹⁶¹.

Również i w sferze ekonomicznej usunięte zostało jakiegokolwiek prawo moralne. Nie ma mowy

¹⁵⁷ *Kultura*, PK, 1881, nr 7.

¹⁵⁸ *Zasady nauki społecznej według św. Tomasza z Akwinu*, PK, 1880, nr 41.

¹⁵⁹ *Moralność niezależna*, PK, 1889, nr 3.

¹⁶⁰ *Postęp...*

¹⁶¹ *Kultura*, PK, 1881, nr 7.

o żadnych obowiązkach moralnych między pracodawcą i pracownikiem; robotnik jest tylko „siłą roboczą”, którą kapitał zużywa, a potem odrzuca. Nędza czyni pracownika posłusznym narzędziem w rękach kapitalisty. Robotnik jest nowoczesnym niewolnikiem¹⁶².

Temu wszystkiemu towarzyszy egoizm, rozwiązłość cielesna i umiłowanie przepychu. Toteż, podsumowuje redakcja,

na wszystkich polach, w całej Europie, toczy się w obecnej chwili walka na śmierć i życie między barbarzyństwem, groźniejszym od poganizmu starożytnego, a cywilizacją chrześcijańską¹⁶³.

Dla „Przeglądu Katolickiego” szczególnym przejawem „moralności barbarzyńskiej” w świecie współczesnym była kwestia równouprawnienia kobiet. Sprawa ta była traktowana przez redakcję ze szczególną uwagą. Praca Prawdzyńskiego *O prawach kobiety* przyjęta, jak pamiętamy, przez „Przegląd Tygodniowy” z uznaniem, przez „Przegląd Katolicki” została uznana za dzieło „niemądre i niemoralne”. Tygodnik odrzucał postulat zrównania kobiety z mężczyzną pod względem moralnym, gdyż – zdaniem redakcji – oznaczał on nie umoralnienie mężczyzn, ale demoralizację kobiet. Redakcja twierdziła bowiem, że źródłem niemoralności mężczyzn są namiętności, i „dopóki trwać będzie ta niemoralność mężczyzn, dopóty kobieta będzie tej moralności ofiarą”. Nie zgadzano się na swobodny dostęp kobiet do urzędów i godności, gdyż jak twierdzono „w konsekwencji kobieta powinna być i kapłanem i żołnierzem”¹⁶⁴. Zdaniem redakcji, w ślad za tymi postulatami pojawiają się żądania domagające się szkół mieszanych i bezwyznaniowych, towarzyszą temu teorie wolnej miłości. W efekcie wzrasta liczba rozwodów, rośnie aborcja. Przykładem takiego upadku obyczajów były, według „Przeglądu Katolickiego”, Stany Zjednoczone¹⁶⁵. Postulaty te, zdaniem redakcji, godziły przede wszystkim w instytucję stanowiącą podstawę społeczeństwa, jaką według „Przeglądu Katolickiego” była rodzina. Władysław Miłkowski pisał:

Jesteśmy przeciwni fałszywej, źle pojmowanej emancypacji kobiet, żądającej od kobiety rzeczy niewłaściwych jej naturze, niezgodnych z jej powołaniem, chcącej ją wyprowadzić z kółka życia rodzinnego w sferę publiczną [...] dobrego, choćby najzdolniejszego urzędnika, lekarza itd. zastąpi drugi, równie zdolny kolega; lecz dobrą, czującą matkę, któż dziecku zastąpić może?¹⁶⁶.

Jednak istota tych wszystkich żądań sprowadzała się, według redakcji, do stworzenia społeczeństwa bezwyznaniowego.

Potrzeba więc przede wszystkim wyrwać kobietę z jej ukrycia i domowej lub klasztornej zaciszy, obrąć ją z religijnych uczuć i z niewieściego wstydu, który jej tyle uroku i wdzięku

¹⁶² *Ibidem*.

¹⁶³ *Ibidem*.

¹⁶⁴ *O prawach kobiety*, PK, 1873, nr 31.

¹⁶⁵ *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej pod względem kościelnym. III*, PK, 1877, nr 1–2.

¹⁶⁶ W. Miłkowski, *Korespondencja Przeglądu Katolickiego. Z Warszawy*, PK, 1870, nr 11.

i tyle wpływu nadaje, a wrzucić ją [w] zepsutą, zdemoralizowaną, samolubną i cyniczną, [...] społeczność męską, wyprowadzić na otwartą arenę zajęć i zatrudnień męskich, przez to bowiem zetknięcie stanie się równie jak i on niemoralną¹⁶⁷.

Dokonawszy tego – konkluduje redakcja – można „śmiało liczyć na pomoc kobiety w dziele wywrotu chrześcijaństwa”¹⁶⁸.

Ze stanowiska moralnego rozpatrywał „Przegląd Katolicki” również kwestię tolerancji religijnej i wolności słowa. Twierdził, iż takie pojęcia, jak tolerancja, równouprawnienie wyznań, swobody kultu nie są obce Kościołowi i są przez niego dopuszczalne, o ile „są one społeczną koniecznością danej chwili i nie roszczą pretensji do znaczenia jakiejś zasady moralnej”¹⁶⁹. Jednak żądanie powszechnej swobody religijnej i, co za tym idzie, całkowitej swobody słowa i prasy, uważał „Przegląd Katolicki” za niedopuszczalne.

Ażeby twierdzić, że wolno człowiekowi myśleć, co się podoba, i wyrażać mową lub pismem zarówno złe, jak i dobre, trzeba chyba zaprzeczyć, że istnieje jedno i drugie, lub utrzymywać, że między dobrem a złem nie ma istotnej różnicy¹⁷⁰.

Tych, którzy myślą inaczej, redakcja dzieliła na dwie kategorie. Jedna to ci, którym nie z ich winy nie dane było poznać wiary chrześcijańskiej, i którzy na skutek tego błędzą. Powinni oni, podkreślał tygodnik, być traktowani wyrozumiale, aczkolwiek nie mogą być dopuszczani do jakichkolwiek funkcji publicznych.

Poganinowi, zbłąkanemu wśród społeczeństwa chrześcijańskiego, należy się od nas litość, należy mu się bezwarunkowa i zupełna osoby, mienia i sławy jego obrona i opieka, ale urzędów i dostojęństw publicznych dostąpić nie może. Skoro niewiara jego jest bez winy, żadnej więc za nią karze podlegać nie może¹⁷¹.

Do drugiej kategorii zaliczał „Przegląd Katolicki” tych, którzy sami, świadomie od wiary katolickiej odeszli. Dla nich, według redakcji, nie może być miejsca w społeczeństwie.

Nie wolno wiernym obcować z nim, a to dla dwóch przyczyn: raz dla tego, aby sam miał potrzebną mu karę, a powtóre dla tego, aby trzoda zdrowa nie była zarażona stycznością z owcą parszywą. Albowiem „trocha kwasu wszystko ciasto zakwasza”¹⁷².

W wyznawanym przez „Przegląd Katolicki” porządku moralnym ważne miejsce zajmowała kobieta. Według czasopisma, kobieta jest filarem domowego ogniska. W jednym z artykułów zamieszczonych na łamach tygodnika czytamy:

¹⁶⁷ *O prawach kobiety...*

¹⁶⁸ *Ibidem.*

¹⁶⁹ *Spółczeństwo i religia*, PK, 1886, nr 47.

¹⁷⁰ K. T., *Pod wpływem doktryn społecznego przewrotu*, PK, 1881, nr 9.

¹⁷¹ *Jakie jest według św. Tomasza stanowisko w społeczności, należne przeciwnikom wiary chrześcijańskiej?*, PK, 1881, nr 48.

¹⁷² *Ibidem.*

to żeśmy zapomniały, że właśnie rodzinna strzecha, mąż, dziatki, krewni i domownicy, otoczeni technieniem miłości naszej, są dla nas tym wzniosłym prawem, jakie nam Opatrzność w niedościgłych swych wyrokach nakreśliła¹⁷³.

Gwarantem tego miało być miejsce, jakie kobieta winna zajmować w społeczeństwie, i jakie wyznaczał jej tradycyjny porządek moralny. W myśl tego porządku kobieta miała ściśle określone obowiązki, wedle danej hierarchii. A więc najpierw były „powinności święte prawych chrześcijanek”. Następnie obowiązki córek względem rodziców. Dalej obowiązki żony i pani domu. Wreszcie obowiązki matki. Na koniec zaś zobowiązania wobec ogółu¹⁷⁴. Jakakolwiek próba zmiany tego miejsca i hierarchii obowiązków była dla „Przeglądu Katolickiego” próbą równoznaczną z naruszeniem porządku moralnego, a co za tym idzie również społecznego. Jednak w każdym przypadku, podkreślał „Przegląd Katolicki”, kobieta winna być przede wszystkim chrześcijanką, ponieważ Bóg używa jej do utworzenia człowieka i do utworzenia chrześcijanina. Przeznaczeniem kobiety, danym jej przez Opatrzność, jest bycie matką. Według „Przeglądu Katolickiego” ideałem matki jest matka chrześcijanka. Najważniejszym jej zadaniem jest wychować chrześcijanina i być gotowym na największą ofiarę, aby utrzymać go w wierze. Nawet jeśli miałyby to być ofiara w postaci własnego dziecka.

Matka chrześcijanka jest jeszcze wyższą doskonałością. Jest to istota, która jest zdolną oddać życie nawet dziecka swego za sprawiedliwość, za prawdę, to jest za Boga zamieszkującego duszę swego dziecka, tak, iż raczej wołałaby je widzieć docześnie umarłym, niż pozbawionym tegoż Boga. Co mówię? Matka jest to istota, która skoro wybuchnie prześladowanie, kiedy idzie o wybór między śmiercią dziecięcia doczesną a wieczną, nie waha się ani chwili oddać je katu, wołając je widzieć raczej umarłym niżli skalanym¹⁷⁵.

Taki czyn, według „Przeglądu Katolickiego” nie będzie okrucieństwem, ale „spełnieniem świętego obowiązku”¹⁷⁶. Jak z powyższego wynika, redakcja upatrywała w kobiecie przede wszystkim strażniczki moralności i wiary. „Kobiety mogą i powinny – pisał redakcyjny korespondent – przygotować wierzące pokolenia dla wieku XX”¹⁷⁷. Jednak mimo tak heroicznych wymagań jakie stawiano kobiecie, „Przegląd Katolicki” opowiadał się za rodziną typowo patriarchalną, tłumacząc to porządkiem, jaki z woli boskiej wytworzyła natura.

Kobieta jest sercem rodziny, jest rodzicielką, piastunką i pierwszą a ukochaną nauczycielką przyszłego pokolenia. Ale pomimo całego znaczenia niewiasty w rodzinie, mężczyzna znaczący więcej; [...] Pomimo wszelkich emancypacyjnych zachcianek, kobieta zależy od mężczyzny;

¹⁷³ J. C., *Jeszcze kilka słów o prawie i obowiązkach kobiet*, PK, 1870, nr 6.

¹⁷⁴ *Ibidem*.

¹⁷⁵ *Posłannictwo matki*, PK, 1873, nr 6.

¹⁷⁶ *Ibidem*, nr 7.

¹⁷⁷ W. Miłkowski, *op. cit.*

zależność ta w chrystianizmie przestała być niewolą, zmieniła się na zależność w miłości i w rozumnym posłuszeństwie [...]. Porządek ten zgodny z naturą i z wolą Boga można naruszać, ale nigdy bezkarnie. Głową i koroną rodziny zawsze w stanie normalnym być może tylko mężczyzna¹⁷⁸.

Za niezmiernie ważny element porządku moralnego uznawał „Przegląd Katolicki” również pracę. Praca była według redakcji jednym z najważniejszych obowiązków etycznych zaszczyconych człowiekowi przez chrześcijaństwo. „Społeczeństwo nowożytne tak jest przejęte duchem chrześcijańskim, iż nawet wówczas, gdy pycha i zmysłowość je opanują, jeszcze pozostaje obyczaj dawny, urobiony pod wpływem chrystianizmu”. Obyczajem tym było umiłowanie pracy. „Opinia publiczna, urobiona przez chrystianizm hańbą okrywa próżniactwo; duch rodziny, również rozwinięty przez wiarę, popycha do pracy”¹⁷⁹. Praca to, zdaniem „Przeglądu Katolickiego”, jedno z najważniejszych zadań człowieka. Od sposobu w jaki do niej podejście zależy całe jego życie. Pogarda dla pracy jest grzechem wobec Boga i społeczeństwa. Natomiast

kiedy ludzie według słusznej równowagi potrzeb i sił, w stosunku jaki natura zakreśla, oddają się pracy, wówczas cnota, potęga i rządność społem się jednoczą, zapewniając narodom wielkość, siłę i szczęście; pomyślność, obfitość, pokój wezbranym płyną strumieniem, a Bóg z wysokości nieba spogląda miłościwie na ludzkość, która pełni swój obowiązek, i wiążące ją prawo¹⁸⁰.

Moralne znaczenie pracy polega na tym, iż przypomina ono o tym, że trzeba zwalczać trudności, znosić cierpienia i ból. Bowiem praca, jak podkreślał „Przegląd Katolicki”, nie jest przyjemnością. „Rozkopywać ziemię z wysiłkiem i znojem, a zraszać ją potem swego czoła: taką jest na zawsze [...] pracy konieczność”¹⁸¹. Praca jest cierpieniem, ponieważ jest karą nałożoną na człowieka przez Boga na skutek grzechu pierworodnego. Celem pracy nie jest bogactwo. Owszem, podkreślała redakcja, dla chrześcijanina praca jest wprawdzie środkiem do życia i w pewnym sensie także środkiem do używania. Ale nie to jest jej istotą. Cele pracy są pozamaterialne. „Praca to daje mojemu umysłowi świętość, ciału sprężystość, duszy wielkość, woli siłę, a męskości królewską koronę”. Dlatego też, zaznaczał „Przegląd Katolicki”,

czy będę bogatym, czy ubogim, to mi nie przeszkodzi pracować, bo praca jest moim obowiązkiem jutro jak i dzisiaj; pracować będę, bo człowiek tak się urodził do pracy, jak ptak do latania¹⁸².

¹⁷⁸ Ks. M. N., *Kronika Rodzinna. Jej cztery pierwsze numery z br.*, PK, 1873, nr 10.

¹⁷⁹ *Praca pogańska i praca chrześcijańska*, PK, 1863, nr 4.

¹⁸⁰ O. Feliks, *Praca, jako prawo życia i wychowania*, PK, 1864, nr 47.

¹⁸¹ O. Feliks, *Chrześcijańska praca i ekonomia*, PK, 1866, nr 20.

¹⁸² *Ibidem*.

Według redakcji praca jest pożyteczna zarówno dla ciała, jak i dla ducha, cywilizuje i uspołecznia człowieka. „Pożytek pracy **wedle ciała**”, polega na tym, iż człowiek pracując zarabia na swoje potrzeby. „**Duchowy** pożytek pracy” wiąże się z tym, iż zapobiega ona próżnowaniu, które doprowadza człowieka do moralnego upadku. „Pożytek **cywilizacyjny**” to poskramianie niskich namiętności.

Społeczny na koniec pożytek pracy ręcznej łatwo zrozumie, ktokolwiek zważy, jako byt i życie odpowiednie godności człowieczeństwa nie inaczej jest tak dla pojedynczego człowieka, jak i dla całej społeczności, możliwym, jedno gdy wszystkie członki wielkiego ciała społecznego, każde wedle zawodu i zadania swego, działają i pracują¹⁸³.

W efekcie zajęcia takiego stanowiska, nawet praca Smilesa doczekała się łaskawego spojrzenia ze strony publicystów „Przeglądu Katolickiego”. Co prawda w obszernym, czteroczęściowym, artykule ks. Władysław Knapiński przeprowadził jej gruntowną krytykę, zarzuciwszy świecki punkt widzenia. Uznał jednak, iż

pod pewnym względem dzieło to można nazwać przewodnikiem moralności, gdyż ma na celu zachęcić do pracy, do energii, wytrwałości, cierpliwości, odwagi itp. nałogów, będących nieodzownym warunkiem każdej cnoty [...] *Pomoc własna* byłaby wyborem dziełem, gdyby tylko jaki chrześcijanin przyłożył do niej rękę, wyrzuciwszy niektóre frazesy, a wyjaśniwszy inne¹⁸⁴.

Odnosząc się do postępujących ówczasie przemian ekonomicznych, „Przegląd Katolicki” podkreślał niejednokrotnie, iż nie uważa ich za godne potępienia i niemoralne. Wszak rozwój przemysłu i handlu jest wynikiem woli Opatrzności, oznacza jednocześnie zwycięstwo ducha nad materią i triumf swobodnej działalności człowieka nad fatalizmem natury. Już z samej powinności pracy człowiek ma prawo do przemysłu, toteż „nie, chrześcijaństwo nie potępia przemysłu; chrześcijaństwo nie ciska przekleństwa na postęp materialny”¹⁸⁵. Idzie tylko o to, podkreślała redakcja, aby człowiek nad nim panował, a nie on nad człowiekiem. Inaczej przemysł zabije człowieka, zniszczy jego zdrowie, uczyni z człowieka maszynę, poniży duszę, upodli moralnie. Natomiast traktowany właściwie może być wielkim orężem moralnym:

Kupcy wasi wychodzą na zdobywców; zdobywcy stają się apostołami; i bardziej ich słowa niż armaty, ich pojęcia więcej niż bogactwa, ich obyczaje więcej niż zwycięstwa na wszystkich brzegach ziszczą wpływ stanowczy, którego narzędziem, środkiem i podniętą jest przemysł [...] Powiadam przeto, stać z założonymi rękami wobec dzisiejszego ruchu i porzucić stanowisko, jakie wytyczyła Opatrzność, znaczy to samo, co zrzec się podań chrześcijańskich i widnej woli Boga¹⁸⁶.

¹⁸³ *O dostojności i obowiązku pracy. Podług nauki św. Tomasza z Akwinu*, PK, 1883, nr 15.

¹⁸⁴ Ks. W. K., *Samuela Smiles'a „Pomoc własna”*, PK, 1868, nr 25.

¹⁸⁵ *Konferencjoniści francuscy. O. Felix. Konferencja V. Postęp materialny w odniesieniu do chrześcijaństwa*, PK, 1867, nr 10.

¹⁸⁶ *Ibidem*.

Zło, podkreślał „Przegląd Katolicki”, nie leży w posiadaniu bogactwa, zło leży w jego nadużywaniu. Porządek moralny nie będzie zagrożony, kiedy człowiek wytwarzając bogactwa odrzuci własny egoizm, i będzie kierował się zasadą braterstwa i zaparcia się samego siebie.

Na miejscu tej egoistycznej ambicji: pracować, iżby posiadać, posiadać, iżby używać, postawcie tę godną was prawdziwie ambicję: pracować, iżby dopomagać, posiadać, iżby rozdawać¹⁸⁷.

Według „Przeglądu Katolickiego” wszelkich wzorców postępowania moralnego dostarcza człowiekowi religia chrześcijańska. Jest ona „środkowym punktem życia ludzkości; ona wskazuje cele, do których człowiek ma dążyć, i daje mu podniecie do czynów pożytecznych i wielkich”¹⁸⁸. Przyczyną wzrastającej niemoralności upatrywała redakcja m. in. w zaniedbaniu wychowania religijnego. Toteż krzewienie i umacnianie wiary traktowała jako jedno z naczelných zadań społecznych.

Wiara stoi na straży porządku społecznego [...], żeby ją ubezpieczyć w sercach przeciwko ukrytym podkopywaniom się błędu, potrzeba nieustannie czuwać, w czas opatrywać przeciwko niemu środki i niezwłocznie wprowadzać je w życie, i to nie na jednym punkcie, ale wszędzie, gdzie tylko jest jakaś zorganizowana częśćka społeczeństwa: w każdej parafii, w każdej gminie, w każdym mieście, w każdej wiosce¹⁸⁹.

Zdaniem redakcji, na obecny upadek człowieka nie ma innej recepty jak tylko religia chrześcijańska. W niej jedynie człowiek może pokładać nadzieję i widzieć swoją przyszłość.

Czasy obecne potrzebują trzech rzeczy: przekonań niezłomnych a pewnych, jak wichry oczyszczający zatrutą atmosferę; ufności w Opatrzność, kierującą losami ludów i ludzkości, ufności pogodnej i radosnej, jak zieleń wiosenna zdobiąca ziemię; miłości łagodzącej walkę szczepów, ludów i klas społecznych, miłości, która [...] pamięta, że słońce wschodzi zarówno nad dobrymi, jak i złymi. Ponieważ zaś nikt, prócz Chrystusa, ani wiary takiej obudzić, ani nadziei i miłości rozniecić nie jest w stanie, przeto wiemy, kto i co jedynie może ocalić teraźniejszą ludzkość i do kogo należy przyszłość [...]¹⁹⁰.

Jak widać z powyższych rozważań, w podejściu do kwestii moralności oba omawiane pisma zajęły odmienne stanowiska. Dla „Przeglądu Tygodniowego” porządek moralny był jednym z przejawów życia społecznego, dla „Przeglądu Katolickiego” był tego życia podstawą. Według publicystów „Przeglądu Tygodniowego” porządek moralny był tworem instynktu społecznego, mogącym ulec zmianie w zależności od okoliczności. Taka postawa narażała redakcję na zarzut relatywizmu moralnego. Zdaniem „Przeglądu

¹⁸⁷ *Ibidem*, nr 11.

¹⁸⁸ *Ostatni wytwór filozofii niemieckiej*, PK, 1881, nr 25.

¹⁸⁹ *Lekarstwo na socjalizm*, PK, 1880, nr 2.

¹⁹⁰ *Czy nauka moralności Jezusa Chrystusa zaspokaja potrzeby naczego czasu?*, PK, 1886, nr 26.

Katolickiego” porządek ten jest wartością bezwzględną, na straży której stoi religia, w formie zinstytucjonalizowanej zaś Kościół. Redakcja „Przeglądu Tygodniowego” skłonna była rozpatrywać moralność w kategoriach utylitarnych, „Przegląd Katolicki” zaś w kategoriach bezwzględnych. Toteż dla publicystów „Przeglądu Tygodniowego” jakkolwiek zbiór wartości moralnych był tylko sumą zaleceń skierowanych do społeczeństwa i jednostki. Natomiast dla autorów „Przeglądu Katolickiego” zbiór ten był obowiązującym społeczeństwo i jednostkę kodeksem nakazów i zakazów. W przypadku obu pism kreślony przez nie porządek moralny nie kolidował z istniejącym łaodem ekonomicznym.

Grzegorz Markiewicz

THE VISION OF THE SOCIETY'S ORDER
IN „PRZEGLĄD TYGODNIOWY” AND „PRZEGLĄD KATOLICKI” 1864-1880

This article is devoted to the part of the discussion, that took place in the press of the Kingdom of Poland just after the January Uprising (1863-1864) had collapsed. The great changes which occurred in that period in social, economic and political life of Poland forced the Polish publicists to analyse the past, presence and perspectives for the future. The disputes on the ways of the reconstruction of the economic and social system of the country were accompanied by the parallel debates on the necessity to reshape the hierarchy of commonly accepted values and social consciousness of the Poles.

„Przegląd Tygodniowy” and „Przegląd Katolicki” were both weeklies still each one represented quite a different outlook and promoted different system of values. The first one was connected with the positivist philosophy the second one was a catholic weekly. Each one represented different social groups as well: „Przegląd Tygodniowy” was connected with an informal group of radical intelligentsia, „Przegląd Katolicki” reflected the point of view of a very formal institution, namely – the Catholic Church. Both weeklies shared a common will to shape the public opinion and the mentality of the society. Both of them paid much attention to the system of values and social rules that were observed in those times that means to all of that which in the wider sense is called an ethos and in the narrow one the morality and refers to the spiritual sphere of human and social activity that influences the deeds of people.

„Przegląd Tygodniowy” considered the changes in the common consciousness of the society to be the crucial ones for the successful social and economic development. „Przegląd Katolicki” on its side stressed the importance of the consciousness as the base of a social order and subordinated to it all the other areas of the human activity. For both weeklies the question of morality played a crucial role in the shaping of the image of the society created by their publicists.